Wtorek, 17 grudnia 1935 – Nr. 292 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorski

12 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ BYDGOSKI - GAZETA GDAŃSKA DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji.
Filja Administracji: Królowej Jadwigi nr. 1214, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Gabinet brytyjski zachwiany

Naprężona sytuacja w związku z projektem likwidacji wojny w Afryce

Londyn, 16. 12. (PAT.) Na temat różnic, zachodzących w gabinecie brytyjskim wobec propozycyj paryskich, kursują po prasie angielskiej najróżnorodniejsze pogłoski. Twierdzi się, że **prawie połowa członków gabinetu z min. Edenem na czele jest im przeciwna,** że min. Eden zagroził wczoraj **dymisją** z racji zbyt nalegającego tonu depesz, w których W. Brytanja domagała się przyjęcia propozycyj w Addis Abebie.

Są pogłoski, że **ustąpi sir Samuel Hoare** i że stanowisko ministra spraw zagranicznych obejmie dotychczasowy kanclerz skarbu **Neville Chamberlain.** Wreszcie kursują nawet pogłoski, że **ustąpi premjer Baldwin** i zastąpiony zostanie przez **Austina Chamberlaina** jako nowego premjera, reprezentującego prawdziwy kurs Ligi Narodów.

Propozycje pokojowe anglo-francuskie



Mapka powyższa przedstawia rozbiór Abisynji, proponowany w myśl planu anglo-francuskiego.

Tereny oznaczone kreskami pionowemi zajęte są przez wojska włoskie i miałyby przypaść Włochom. Poza tem mieliby Włosi otrzymać tereny oznaczone kreskami poziomemi. Olbrzymi obszar południowy oznaczony kropkami to strefa, w której Włosi mieliby prawo kolonizowania ekspansji gospodarczej oraz monopol eksploatowania bogactw mineralnych i lasów.

Miasto Aksum z okolicą mają Włosi zwrócić Abisynji.

Nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci Gabriela Narutowicza

Warszawa, 16. 12. (PAT). Dziś rano w katedrze św. Jana J. E. ks. kardynał **Kakowski** odprawił nabożeństwo żałobne za duszę **śp. Gabrjela Narutowicza, pierwszego Prezydenta R. P.** Na nabożeństwie obecny był p. premjer **Zyndram-Kościałkowski,** reprezentujący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wszyscy pp. ministrowie, marszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja, senatorowie i posłowie, przedstawiciele władz. — Po nabożeństwie p. premjer Zyndram-Kościałkowski **złożył w imieniu Pana Prezydenta R. P. wieniec na trumnie śp. Gabrjela Narutowicza.**

Min. Beck wyjechał do Genewy

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Dziś rano wyjechał do Genewy p. minister spraw zagranicznych **J. Beck.** Panu ministrowi towarzyszą p. dyrektor **Łubieński,** p. **Potworowski** oraz sekretarz p. **Siedlecki.**

Nowa ofenzywa włoska w Ogadenie

Abisyńczycy zniszczyli 13 aut pancernych przeciwnika

Paryż, 16. 12. (PAT). Jak donoszą z Addis Abeby według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości **wojska włoskie podjęły nową ofenzywę na froncie ogadeńskim.** Poprzedzana przez eskadrę samolotów piechota przy poparciu czołgów i samochodów pancernych **zaatakowała linje abisyńskie,** położone na 65 km. na połudn.-wschód od Sasabaneh.

Wywiązały się **gwałtowne walki.** Źródła abisyńskie donoszą, że **13 włoskich samochodów pancernych uległo zniszczeniu, lub wpadło w ręce wojsk abisyńskich.** Kilkuset Somalisów pod wodzą Fitaurari Szifara, którzy dotychczas walczyli po stronie włoskiej, **przeszło na stronę Abisynji.**

Zgon brata Marszałka

Ś. p. Adam Piłsudski

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Dziś rano zmarł w Warszawie **senator Rzplitej ś. p. Adam Piłsudski, młodszy brat Marszałka Piłsudskiego,** b. wiceprezydent miata Wilna. Żył lat 66.

Zwłoki ś. p. Adama Piłsudskiego przewiezione będą do **Wilna** pociągiem z Warszawy w środę o godz. 7,22. O godz. 9,30 nastąpi eksportacja z dworca do kościoła św. Teresy. Po nabożeństwie żałobnem trumna przewieziona będzie na **cmentarz na Rossie,** gdzie zmarły pochowany będzie w pobliżu grobowca, gdzie spocznie **serce jego brata Marszałka Piłsudskiego.**

* * *

Śp. Adam Piłsudski urodził się w 1869 r. w majątku rodzinnym w Zułowie, ziemi wileńskiej.

Za czasów rosyjskich brał żywy udział w pracach społecznych i tajnych organizacjach.

W r. 1900 został zaangażowany do elektrowni miejskiej w Wilnie jako buchalter. W r. 1909 zaawansował na stanowisko głównego buchaltera miejskiego i na tem stanowisku pozostawał do 1912 r.

W r. 1915 miał być wywieziony przez władze rosyjskie wgłąb Rosji, jako brat twórcy Legjonów. Jedynie pośpiech, z jakim Rosjanie ewakuowali Wilno, udaremnił ten zamiar.

W wielkiej biedzie przetrwał czas okupacji niemieckiej i bolszewickiej, gdyż przez Niemców był złożony z urzędu. W r. 1934 został wybrany radnym miasta Wilna, a następnie wiceprezydentem miasta. W r. 1935 wszedł do Senatu z Wilna. Osierocił wdowę p. Julję Piłsudską z Łodwigowskich i córkę, Wandę Pawłowską.

Związek Zachodni

tworzy uniwersytet ludowy na Pomorzu

(o) **Poznań, 16. 12. (Tel. wł.)** Wczoraj odbył się w Poznaniu zjazd okręgu poznańskiego Związku Zachodniego. Obradom zjazdu przewodniczył dr. **Olejniczak.** Zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta, gen. Rydza-Śmigłego i Prezesa Rady Ministrów.

Podczas zjazdu zanalizowano sytuację mniejszości polskiej w Niemczech oraz zakreślono plan prac Związku na przyszłość. Pozatem zaprojektowano zorganizowanie **Instytutu Zachodniego,** utworzenie na wzór duński **uniwersytetu ludowego na Pomorzu** oraz budowę Domu Śląskiego w Krakowie. Wreszcie stwierdzono fakt nadużywania przez mniejszość niemiecką w Polsce swobody organizowania się i zwrócono uwagę na potrzebę czuwania na kresach zachodnich nad polskim gospodarczym stanem posiadania.

Bezprocentowe pożyczki oddłużeniowe dla urzędników

(o) **Warszawa, 16. 12. (tel. wł.).** Projektowana akcja oddłużeniowa urzędników państwowych, rozpatrywana ostatnio przez Komitet Ekonomiczny Ministrów, **ma objąć urzędników z poborami do 400 zł. miesięcznie.** Urzędnicy ci będą mogli otrzymać **bezprocentowe pożyczki do wysokości 1000 zł.** ze specjalnego, w tym celu utworzonego funduszu oddłużeniowego.



Papież mianował 20 nowych kardynałów

Citta del Vaticano, 16. 12. (PAT.) Na tajnym konsystorzu papież **mianował 20 nowych kardynałów.** Wśród nich wymienić należy nuncjusza papieskiego w Warszawie msgr. **Marmaggi,** nuncjusza w Madrycie **Tedeschini,** w Wiedniu **Sibilla,** w Paryżu **Maglione** i arcybiskupa Pragi **Kaspara.** We środę odbędzie się **uroczyste wręczenie nowym kardynałom kapeluszy kardynalskich.**

Zakłady przemysłu blaszanego przenoszą się z Gdańska do Bydgoszczy

Na skutek uchwały gdańskich związków aprowizacyjnych, bekoniarnie gdańskie przeniosły większą część swych przedsiębiorstw do Polski. W związku z tem gdańskie zakłady przemysłowe, będące największym producentem **wyrobów blaszanych** w Wolnem Mieście, postanowiły **przenieść się do Bydgoszczy.** W Gdańsku pozostaną jedynie warsztaty, które produkować będą wyroby blaszane dla potrzeb Wolnego Miasta.

Holender Euwe zdobył szachowe mistrzostwo świata

Amsterdam, 16. 12. (PAT.) Holender Euwe zdobył pierwsze miejsce w turnieju szachowym o mistrzostwo świata, zwyciężając **Alechina.** Euwe uzyskał 15 i pół punkta, Alechin 14 i pół.

Dziś w numerze:

Zbrodnicza działalność O. U. N.
na ziemiach Rzeczypospolitej
w oświetleniu nacz. Zyborskiego z Min. Spr. Wewn.

Warszawa, 16. 12. (PAT). Dzisiejsza rozprawa przeciwko wspólnikom zabójstwa min. Pierackiego rozpoczęła się od dalszych zeznań świadka **Wacława Zyborskiego,** naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewn. Świadek, odpowiadając na pytania prokuratorów, oświadczył, że działalność OUN na terenie Polski obejmowała głównie województwa **lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie,** a dalej **Wołyń, wojew. poleskie i część województwa lubelskiego.** Granica zachodnia terenu działalności dochodziła **prawie pod powiat krakowski.** Najbardziej na północ wysuniętym punktem był **Brześć nad Bugiem.** Co się tyczy Rosji sowieckiej, to roszczenia nacjonalistów ukraińskich obejmowały **tereny nad Morzem Czarnem aż do Kaukazu i Krymu.** Co do Rumunji, to obejmowały **Bukowinę,** a co do Czechosłowacji — **Ruś Przykarpacką.**

Pod znakiem teroru

Mówiąc o akcji sabotażowej w 1922 r., świadek zeznaje, że jej przyczyną był pobór do wojska w 1921 r. oraz danina skarbowa i wybory do ciał ustawodawczych. Ofiarami tej akcji padło **kilkanaście osób zabitych.** Teror stosowany przez OUN nie został zaniechany i w roku bieżącym. W r. 1935 było **18 zabójstw,** usiłowanych zabójstw połączonych z postrzeleniem było 13. Ofiarami byli **zarówno Polacy jak i Ukraińcy.**

W r. 1930 **wszczęto masowe podpalania** gospodarstw polskich właścicieli. Ogółem podpalono wówczas 196 gospodarstw. Później rozpoczęto bojkot wyrobów monopolowych i wszczęto akcję antyszkolną.

Świadek zeznaje dalej, że były wypadki akcji terorystycznej, stosowanej i poza wymienionemi obszarami aspiracji OUN. Tak np. sądownie stwierdzono, że dziełem nacjonalistów ukraińskich był napad 1 listopada 1934 r. **na Urząd Pocztowy w Śremie** (województwo poznańskie). Wiadomo również, że w Warszawie przygotowywany był **zamach na ks. Ilkowa.** W sprawie przemytu nielegalnej literatury świadek oświadczył, że przewóz odbywał się z Litwy przez Wilno, Gdańsk i z Czechosłowacji głównie przez Cieszyn.

Następnie świadek podaje szereg danych, dotyczących organizacyj ukraińskich **„Płast" i „Łuh"** i oświetla stosunek OUN do legalnych organizacyj ukraińskich, zaznaczając, że zasadniczo członkowie OUN nie mogli należeć do organizacyj legalnych, ale bardzo często OUN umieszczała tam swych ludzi, zwłaszcza w kooperatywach. Wielokrotnie pracownicy spółdzielni dostarczali środków do **akcji sabotażowej,** jak np. naftę, benzynę, proch strzelniczy. Co się tyczy udziału członków OUN w **szpiegostwie,** to udział ten stwierdzono z całą pewnością, przyczem sprawy te były bardzo poważne. Wśród zamieszanych w te afery w czasie od 1924 do 1927 wymienić należy **Besarabowa i Bibozyńskiego.**

Świadek mówi dalej szczegółowo o wyjazdach wysłanników OUN do Ameryki. Jeżeli chodzi o efekty finansowe i o stosunek ofiarności emigracji dla OUN, to w okresie 1930 — 1931 r. **zebrano 24.000 dolarów,** z czego połowa przeznaczona została na cele akcji bojowej.

„Czesi — to sojusznik"

Na pytania obrońcy Horbowego świadek wyjaśnia, że szeregi OUN zasilał przedewszystkiem element inteligentny. Kadry składały się w dość znacznej ilości z młodzieży w wieku **od 15 do 21 lat.** Po 30 roku życia czynny udział w organizacji i bezpośrednie angażowanie się w robocie traktować można jako wyjątek. Co do udziału t. zw. naddnieprzańców w P. U. N. (Prowid ukraińskich nacjonalistów), świadek podaje, że naddnieprzańcy byli raczej statystami, gdyż kierownicze stanowiska zajmowali ludzie, pochodzący z Małopolski, jak **Martyniec, Rewjuk, Fedyna i Jary.** Gen. **Kapustjański** jest referentem wyszkolenia wojskowego przy PUN, a referentem wyszkolenia kadrowego jest Jary. Cała niemal akcja OUN skoncentrowana jest na Małopolskę Wschodnią i Wołyń. W Czechosłowacji nie głoszono haseł niepodległości nacjonalistycznej, a nawet na jednym ze zjazdów mówiono, że nie należy szerzyć tych haseł, gdyż **Czesi to sojusznik** i że należy sprawę odłożyć na okres późniejszy.

Na dalsze pytania, czy znane mu są wypadki **wymuszania pieniędzy od postronnych osób,** świadek podaje, że Sąd Okręgowy w Tarnopolu skazał niejakiego **Turczyna,** który z ramienia OUN napisał list do kierownika szkoły z żądaniem nauczania dzieci w języku ukraińskim i **złożenia 65 zł na więźniów politycznych.** Sąd okręgowy w Równem we wrześniu br. skazał za działalność w OUN braci **Faryniaków,** którzy usiłowali **wymuszać pieniądze na cele OUN od pewnego księdza.**

Specjalna technika podpaleń

Na pytanie prok. Rudnickiego świadek podaje, że istniała **specjalna technika podpaleń w OUN,** czego dowodem jest rozkaz naczelnego kolegjum, jaki dostał się w ręce władz. Rozkaz nakazuje używać **fiolek, powszechnie zwanych zapalniczkami.** W stogach zboża znajdowano często knoty bawełniane, namoczone w nafcie, jak również pudełka zapałek. Używano także różnych środków chemicznych, których połączenie powodowało ogień. Rozkaz, o którym świadek wspomina znaleziono u osobnika używającego pseudonimów, **Asfalt, Slipa i Kawka.** Na tem przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po wznowieniu rozprawy prok. Zeleński oświadczając, że pragnie rozproszyć ewentualne nieporozumienie, jakie mogło powstać w związku z jego pytaniem, postawionem św. Żyborowskiemu, czy zna osobę, którą określił pseudonimami „Asfalt", „Kawka" i „Slipa", zwraca się do świadka z zapytaniem, czy osobę tę wogóle widział. Świadek odpowiada **twierdząco.**

Deszcz pseudonimów

Adw. Horbowyj zapytuje, czy świadek zna pseudonim **„Piwowar",** na co świadek odpowiada; że spotkał się z tym pseudonimem, czytając archiwum, ma jednak wrażenie, że osoba ta nie jest aktywnym członkiem OUN.

Adw. Horbowyj: Więc są pseudonimy ludzi, którzy nie są członkami OUN?

Świadek: Tam są ludzie, którzy znajdują się od dość dawna poza organizacją, a którzy swego czasu mieli pseudonimy, względnie przezwiska.

Adw. Horbowyj zapytuje wówczas świadka kolejno, czy zna pseudonimy: **Tuman, Perła, Szafir, Rubin, Łupek, Piaskowiec, Szmaragd, Żyd, Szmonces itd.**

Prok. Żeleński: Jakie to może mieć znaczenie. Wszak pseudonimów było tysiące.

Adw. Horbowyj: Jak twierdzi jeden z tomów akt sprawy **pseudonimy Asfalt, Kawka, Slipa, mają być mojemi pseudonimami, czy też jakiegoś Horbowego.** Może to więc być także i mój. Pytałem więc na stwierdzenie okoliczności, czy znane są świadkowi pseudonimy osób, które nic nie miały wspólnego z OUN.

Prok. Żeleński: Naprzykład pan.

Adw. Horbowyj: Ja tego pytania nie postawiłem i w tej sprawie głosu zabierać nie mogę.

Zkolei szereg pytań zadaje adw. Hankiewicz. Z uwagi na charakter tych pytań przewodniczący uchyla je, a sąd utrzymuje w mocy zarządzenie przewodniczącego.

Dla Konowalca ważniejszy był Kijów niż Lwów

Na pytanie adw. Szłapaka świadek stwierdza, że mimo przeciwstawienia się Konowalca społeczeństwo ukraińskie wzięło udział w wyborach do pierwszego Sejmu. Za błędy w postępowaniu Konowalca uważano fakt, że gdy z terenu Małopolski zwrócono się do niego o pomoc strzelców siczowych dla armji ukraińskiej, odpowiedział on, że **ważniejszy jest dla niego „złoty Kijów", niż Lwów.** Pozatem **przy pomocy oddziałów Konowalca wojska niemieckie prowadziły pacyfikację na Ukrainie.**

Dalej świadek podaje, że znane mu są wypadki niszczenia mienia osób, które wyłamywały się z pod dyrektyw OUN. Spalenie trybun tow. Sokił świadek wyjaśnia tarciami wewnętrznemi w organizacji. O podłożeniu bomby w Centrosojuzie słyszał. Być może, że wybuch nastąpił wbrew woli tych, którzy podłożyli materjał wybuchowy.

Grzywny na adwokatów

Szereg pytań adw. Szłapaka sąd uchyla, poczem przewodniczący po naradzie ogłasza postanowienie sądu, w myśl którego **adwokaci Horbowyj, Hankiewicz i Szłapak skazani zostali na karę grzywny po zł. 200,** ponieważ w sposób uwłaczający powadze sądu zadawali pytania oczywiście niedopuszczalne, zmierzające do **kwestjonowania suwerenności państwa polskiego.**

Po 15-minutowej przerwie zeznaje świadek **por. Mikołaj Telatycki,** oficer sztabu głównego. Świadkowi znane jest, że „Surma" **drukowana była w Kownie** w drukarni tow. akc. „Spindulis", gdzie drukuje się też organ urzędowy „Lietuvos Aidas". Jako organ OUN „Surma" wychodziła jeszcze w drugiej połowie 1934 r. a czy obecnie wychodzi, świadek nie wie. Organizacja OUN posiadała na Litwie swego eksponenta w osobie **Osypa Bartowycza-Rewjuka.**

O Konowalcu zeznaje, że **przebywał w Genewie a ostatnio w Bernie szwajcarskiem.** Prosił o przedłużenie prawa pobytu w Szwajcarji na jeden rok. Konowalec legitymuje się **paszportem litewskim.**

Na pytanie adw. Horbowego, czy subsydja udzielał rząd litewski, czy członkowie tego rządu, świadek odpowiada, że udzielane są **przez członków rządu.** Świadek ma na to dowody, lecz ujawnić ich nie może. Posiada również dowody, że ostatnie subsydjum **udzielone zostało w roku 1935.**

Po zbadaniu tego świadka przewodniczący przerwał rozprawę o godzinie 17-ej **do dnia jutrzejszego do godz. 10-tej rano.** W dniu jutrzejszym zeznawać będzie naczelnik **Suchenek-Suchecki** z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

* * *

B. przywódca ONR. Mosdorf, który w sobotę sam zgłosił się do sądu, aby złożyć zeznanie w procesie, po przesłuchaniu **został przytrzymany i sprowadzony do urzędu śledczego,** gdzie go szczegółowo przesłuchiwano. Mosdorf został **zwolniony w poniedziałek w południe.**

Wypadek samochodowy marszałka Sejmu śląskiego
Auto przejechało na śmierć rowerzystę i wywróciło się w rowie

Katowice 16. 12. (PAT). Wczoraj na szosie wojewódzkiej w Kostowach auto, którem jechał **marszałek Sejmu śląskiego Karol Grzesik uległo wypadkowi.** Marszałek jechał autem do Krakowa. Przed autem koło Imielina jechała furmanka chłopska, do której przyczepił się pewien rowerzysta Augustyn Sapeta z Dzieckowic i począł rozmawiać z woźnicą. Na sygnał, dany przez szofera rowerzysta **odłączył się od furmanki i skręcił w bok, wpadając pod koła samochodu.**

Szofer, chcąc uniknąć katastrofy, **skręcił tak nieszczęśliwie, że auto wpadło do rowu, przewracając się.** Marszałek Sejmu p. Grzesik wypadł z auta, doznając **lekkich obrażeń i zwichnięcia ręki.**

Szofer wyszedł szczęśliwie z wypadku, natomiast rowerzysta Sapet odniósł tak poważne rany, że **wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł.** Samochód został uszkodzony. Marszałek Grzesik innym samochodem pojechał w dalszą drogę do Krakowa, gdzie **opatrzono mu okaleczenia.** W dniu dzisiejszym marszałek Grzesik objął urzędowanie.

Zabójstwo wywiadowcy policyjnego we Włocławku
w walce z opryszkami

(o) **Włocławek, 16. 12. (Tel. wł.)** We Włocławku zamordowany został wywiadowca **Mieczysław Ochmański.** Zabójstwa dokonano na przedmieściu Kokoszki, zamieszkanem przez męty społeczne, podczas walki, którą z wywiadowcą stoczyło **8 osobników.** Rzucili się oni na wywiadowcę, rozbroili go i po odebraniu rewolweru zastrzelili. Policja **aresztowała morderców,** wśród których znajduje się 3 znanych we Włocławku opryszków.

Reflektorem

Podatki, kapelusze i moda

Opowiadają nam o autentycznem wydarzeniu w jednem z miasteczek pomorskich.

Do właścicielki składu damskich kapeluszy i domu mód przybył sekwestrator skarbowy z nakazem wyegzekwowania zaległych podatków.

Właścicielka magazynu okazała kwity na opłacone podatki, dowodząc, że musi tutaj zachodzić oczywista omyłka. Wszystko nie zdało się na nic. Gorliwy urzędnik zasekwestrował na poczet należności 100 kapeluszy damskich, radząc wnieść odwołanie do władz skarbowych.

Właścicielka magazynu odwołanie złożyła. Na skutek czekała okrągły rok. Po roku zawiadomiono ją, że istotnie zaszła tutaj omyłka, za co ją przeproszono. Kapelusze oczywiście zwrócono. Ale pognieciono. Nie to jednak byłoby największem nieszczęściem. Ostatecznie pognieciony kapelusz można jakoś odświeżyć i odprasować. Kapelusze jednak po roku stały się nie modne, wiadomo bowiem, jak wszechwładna moda jest kapryśna i zmienna.

I tak wskutek nadmiernej gorliwości jednego urzędnika, niewolniczo trzymającego się litery przepisów, a nie ich ducha, właścicielka magazynu poniosła dotkliwą stratę. Oczywiście może jej dochodzić na skarbie Państwie i rezultat jest taki, że zbytnia gorliwość urzędnika przynosi temu skarbowi stratę zamiast korzyści.

Ale to tylko straty materjalne. Daleko większe są jednak straty moralne w tym wypadku. Sprawy takie, jak powyższa rozgoryczają tylko i rozjątrzają niepotrzebnie społeczeństwo. Podrywają także zaufanie do naszych władz skarbowych, gdyż opinja jest skłonna zawsze do generalizowania takich wypadków.

Pomyłki zawsze i wszędzie się zdarzają. To też każdy urzędnik, który natknie się pierwszy na możliwość pomyłki, winien uczynić wszystko, by została ona jak najszybciej naprawiona, a nie załatwiać sprawy tępo i krótkowzrocznie na swoim tylko odcinku, nie dbając o to jak dana sprawa wygląda w całości.

Urzędnik jest bowiem nietylko bezdusznym automatem, postawionym na swoim posterunku, ale przedewszystkiem obywatelem Państwa, mającym obowiązek dbać o to, by autorytet władz pod żadnym względem nie był na szwank narażony.

Proste to i bezsporne prawdy. Na szczęście nie odnoszą się one do ogółu naszych urzędników państwowych, ale do wyjątków.

Ponieważ jednak wyjątki takie się wciąż jeszcze zdarzają, przeto tembardziej należy je piętnować.

Latarnik

Ucieczka więźniów w Lipnie

(o) **Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.)** W Lipnie dzisiaj w nocy więźniowie tamtejszego więzienia **wyważyli drzwi i rzucili się do ucieczki.** Za uciekającymi pogonił posterunkowy **Grabowski** i oddał szereg strzałów. Jeden z uciekających **został ciężko ranny.** Trzech więźniów **zbiegło,** resztę **zdołano schwytać.**

Dochodowy podatek kumulacyjny

(o) **Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.)** W łonie Rządu toczą się obecnie prace nad **zrównaniem podatku dochodowego, pobieranego od osób, otrzymujących wynagrodzenie w kilku instytucjach.** Jak wiadomo, dzięki dużej progresji podatku dochodowego osoby, pobierające uposażenie w kilku instytucjach, płaciłyby według normalnej skali mniejszy podatek aniżeli wówczas, gdyby uposażenia pobierały w jednej instytucji.

Utworzony ma być **specjalny podatek kumulacyjny,** któryby wyrównał te różnice.

Barjera dobrobytu

Gospodarcze hasło dnia

Nasza **krajowa produkcja w ciągu 5-lecia kryzysu skurczyła się.** Statystycy ujmują ten spadek wytwórczości w ścisłą wymowę cyfr, podają wskaźniki, uwidaczniające dokładnie to ujemne zjawisko w naszem życiu gospodarczem i społecznem. Lecz również i bez wykazów statystycznych każdy z nas dobrze uświadamia sobie ten fakt. Wiemy przecież, że wieś obywa się bez nowych narzędzi pracy, bo **nie stać rolnika na kupno nowego pługa czy kosy.** Wiemy, że **zbyt nafty czy cukru** na wsi gwałtownie się obniżył. Wiemy, że pracownik fizyczny lub umysłowy w mieście przestał być odbiorcą szeregu towarów, które dawniej nabywał, że nicuje stare ubrania, pokrywa łatami bieliznę czy pościel, odmawia sobie kupna książki itd.

Czy tylko dlatego, **że dochody jego uszczupliły się?** Niewątpliwie to silnie podziałało. Ale jest jeszcze inny powód spadku wytwórczości krajowej: **wysokie ceny towaru fabrycznego.** Ceny te nie obniżyły się w tym stopniu, jak spadły dochody świata pracy. Ceny te utrzymały się na wyższym poziomie. I to poważnie, niemal decydująco wpłynęło na zahamowanie obrotów towarowych na rynku wewnętrznym, na spadek produkcji krajowej.

Ta **wysokość cen zresztą działa paraliżująco nietylko na rynku wewnętrznym.** Stanowi również i hamulec dla wywozu naszych towarów zagranicę. By móc konkurować na targu eksportowym, trzeba dawać towar conajmniej tak tani, jaki daje zagranica. W przeciwnym bowiem razie jest się **poza nawiasem możliwości sprzedażnych.** Mamy moc surowców, mamy tanie siły robocze. Nasze bogactwa naturalne pozwalają na ożywienie produkcji krajowej w tym stopniu, by poza zaspokojeniem potrzeb własnej ludności służyły również jako towar wywozowy. A jednak... **Nadmierne ceny odstraszają,** często wręcz uniemożliwiają konkurencję na rynku światowym.

I tu trzeba szukać istotnych przyczyn zamierania wytwórczości rodzimej w rozlicznych dziedzinach towarowych. Nadmierne ceny — oto przekleństwo, ciążące na naszem życiu gospodarczem, odstraszające spożywcę krajowego i paraliżujące wymianę towarową nazewnątrz.

Musimy sobie dobrze uświadomić sytuację: **wieś jest w tej chwili terenem o niezmierzonych możliwościach wchłonienia towaru fabrycznego; izba robotnika i mieszkanie pracownika umysłowego jest również takim terenem.** I tu i tam brak bardzo wielu rzeczy. W ciągu 5-ciu lat ostatnich zużyły się, uległy zniszczeniu. I sprzęty domowe i odzież i narzędzia pracy. Nasycenie niemi gospodarstw domowych stało się wielekroć już koniecznością.

Wciąż jednak stoi na przeszkodzie **BARJERA: WYSOKIE CENY.** Barjera, poprzez którą przedostać się nie może ani rolnik ani pracownik miejski.

Trzeba, **aby ta barjera runęła,** aby ustąpiła wreszcie i aby konsument mógł przebyć drogę do sklepu z towarami i nabyć to wszystko, czego brak odczuwa oddawna, ale głodu towarowego nie może zaspokoić wskutek drożyzny towaru.

Hasłem więc dnia, hasłem chwili stać się musi:

Niskie ceny!

Bo: **niskie ceny** — to większe obroty gospodarcze.

Niskie ceny, dostosowane do dzisiejszych płac i dochodów obywateli — to wzrost spożycia, a więc wzrost handlu.

Niskie ceny — to ożywienie produkcji krajowej.

Niskie ceny — to zwiększenie możliwości eksportowych Polski.

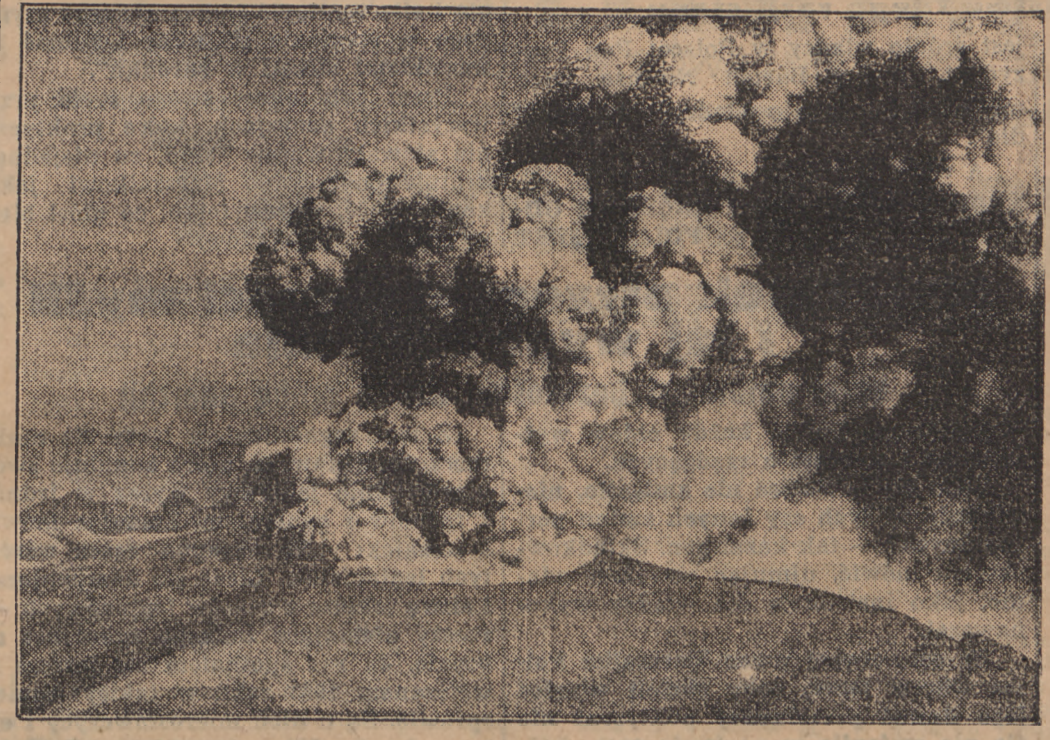
Niskie ceny — to wzrost zatrudnienia bezrobotnych.

Niskie ceny — to rozbudowa gospodarcza kraju, wzrost jej siły i niezależności.

Niskie ceny — to lepsza przyszłość każdej gospodarującej jednostki.



Wybuch wulkanu Asama



Niezwykle udane zdjęcie ostatniego wybuchu wulkanu Asama w Japonji. Wulkan ten położony w odległości 90 mil ang. od Tokio przejawia od dłuższego czasu ożywioną działalność

GŁOSY I ODGŁOSY.

Ćwierć kg soli na licytacji...

(ow) Walka z przerostem biurokratyzmu, prowadzona w Polsce od lat, trwa ciągle i trwać musi nadal, gdyż mimo wysiłków władz centralnych i kierowniczych czynników regjonalnych, często jeszcze jesteśmy świadkami, sporadycznych coprawda, ale jakże jaskrawych w swej absurdalności wypadków wykonywania suchej, sztywnej litery przepisu nietylko wbrew najżywotniejszym interesom obywateli, ale i samego państwa. **„Kurjer Warszawski“** w ostatnim numerze znowu zajmuje się temi zagadnieniami, zestawiając dwa fakty, wysoce wymowne, gdy chodzi o ich porównanie i wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

„Gdy kolej warszawsko-wiedeńska — pisze „Kurjer“ — była towarzystwem akcyjnem (przed wojną — przyp. red.), dyrekcja kolei wydała rozporządzenie, aby nie wszczynać korespondencji, jeżeli w nadesłanym rachunku zachodzi omyłka na niekorzyść kolei warszawsko-wiedeńskiej, wynosząca mniej niż ½ rubla (prawie 2½ zł.). Trzeba dodać, że w owe czasy nie było różnych biur podróży i kolej warszawsko-wiedeńska miała rozrachunki ze wszystkiemi kolejami europejskiemi.

Mimowoli nasuwa się pytanie, skąd taka względność towarzystwa akcyjnego, które dobrowolnie rezygnowało ze swoich należności. Otóż dyrekcja kolei warszawsko-wiedeńskiej wydała to rozporządzenie we własnym, dobrze zrozumianym interesie, okazało się bowiem, że **przeciętny koszt korespondencji w sprawie mylnego obrachunku wynosił przeszło ½ rubla“.**

A oto drugi obrazek:

„W Sosnowcu, jak podają pisma, było ogłoszenie o publicznej licytacji ¼ **kilograma soli, ocenionej na 5 groszy i młotka, ocenionego na 10 groszy.** Biedakom, którym egzekutor zabrał ¼ kilo soli i młotek, stała się krzywda, czy skarb zarobił na tem? Napewno nie, gdyż koszty opisania tych przedmiotów, przewiezienia, przechowania, ogłoszenia o licytacji i koszty samej licytacji napewno stokrotnie przewyższyły otrzymaną z licytacji kwotę“.

Słusznie też cytowane pismo stwierdza, że

„...taka nieżyciowa formalistyka biurokratyczna wywołuje niepotrzebnie rozgoryczenie ludności, nie zwiększa dochodów skarbowych, a podnosi ogromnie wydatki, zmuszając do utrzymania zbytniej liczby pracowników biurowych“.

Brda i Wisła

Warszawski **„Czas“,** omawiając zagadnienie usprawnienia naszej żeglubi śródlądowej, pisze:

„Do jednych z najlepiej uregulowanych rzek w Polsce zalicza się **rzeka Brda,** która biorąc swój początek w lasach tucholskich, przechodzi w granitowem łożysku przez centrum miasta Bydgoszczy. Ale ważniejsze jest, że rzeka Brda połączona kanałami z rzeką Notecią, pracuje i rok rocznie setki barek, i tysiące ładunków wywozi na Wisłę do Gdańska i Gdyni.

Niestety, po przepłynięciu ostatniej śluzy Brdy, przechodzi się w zupełnie odmienne warunki żeglugi, gdyż Wisła, główna arterja naszej żeglugi, **znajduje się w opłakanym stanie.** Należy z całym naciskiem podkreślić, że jeżeli stać nas było, pomimo wszelkich trudnych warunków, na stworzenie portu w Gdyni, dumy naszych dni, — to musi stać na i na uregulowanie naszych rzek, połączenia tegoż portu z krajem, a w najbliższej przyszłości przynajmniej ze stolicą Państwa, dając żeglarzowi normalne warunki pracy na tym odcinku“.

Dzień hańby narodowej

Wczoraj, 16 grudnia, minęło 13 lat od tragicznej śmierci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. **Red.**

Wśród powodzi wypadków i zdarzeń, jakie przeżyliśmy przez ostatnie 13 lat, coraz głębiej w niepamięć zapada tragedja grudniowa z roku 1922, kiedy kula szaleńca położyła kres życiu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, śp. Gabrjela Narutowicza. A jednak oddalenie czasu nie zdołało zatrzeć pamięci kilku strasznych dni, dzielących śmierć prezydenta Narutowicza od Jego wyboru, — dni te bowiem zostaną na zawsze w potężnej księdze naszych dziejów, jako złowrogie dni hańby i wstydu.

Znakomity inżynier, odkrywca nowych źródeł energji, którą wyrwał wartkim potokom górskim i spokojnie płynącym rzekom, aby przerobić ją w potężny prąd elektryczny, śp. Gabrjel Narutowicz był jednym z tych nielicznych ludzi, którzy umieli kochać ludzkość. „We wszystkich sądach Gabrjela Narutowicza — pisze o nim Marszałek Piłsudski — o innych spostrzegałem niezwykłą w naszych stosunkach względność dla ludzi i nawet usprawiedliwienie wszystkich braków, a nawet wad“. **Bo Gabrjela Narutowicza wychowała od** dzieciństwa tęsknota, wychowała piosenka o bohaterach walk o niepodległość Polski, i kiedy zagranicą przyszły wielki uczony zdobywał wiedzę na politechnice w Zürichu, ta sama tęsknota kazała mu uczęszczać na kursa i ćwiczenia wojskowe, istniejące przy politechnice w Zürichu dla przygotowania oficerów armji szwajcarskiej. Już bowiem, jako młody student Gabrjel Narutowicz zdawał sobie doskonale sprawę z potrzeby dokładnej znajomości arkanów sztuki wojennej dla każdego Polaka, któremu nie był obojętny los jego Ojczyzny. Potem — po latach studenckich nastąpiła żmudna praca w dziedzinie budownictwa wodnego, której owocem było powszechne uznanie zagranicy dla młodego polskiego inżyniera. Dzięki temu uznaniu Gabrjel Narutowicz doszedł do najwyższych stanowisk w swoim zawodzie. Porzucił je jednak, aby pracę swoją i zdolności oddać na usługi Polski, wybiła bowiem upragniona godzina Niepodległości. I Gabrjel Narutowicz przyjechał do Polski.

Tutaj wbrew własnym jego przewidywaniom, zostaje powołany na najwyższe stanowiska. **Zostaje ministrem** robót publicznych. Tekę tę piastuje w kilku kolejnych gabinetach, aby zająć później fotel ministra spraw zagranicznych. W tym czasie wybrany zostaje przez Zgromadzenie Narodowe Pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej.

Od tej chwili w życiu Gabrjela Narutowicza niema pogodnych dni. Wstrętne, brudne anonimy, napływające do Belwederu, ohydne oszczercze napaści prasy t. zw. „narodowej“, manifestacje uliczne, do których endecja wciągnęła młodzież, a nawet publiczne przemówienia wysoko postawionych wojskowych — oto hańba narodowa kilku dni, których nie potrafi zmazać z kart naszych dziejów ani czas, ani szlachetne chwile patrjotycznych uniesień.

Do rozhukanej tłuszczy ulicznych manifestantów, którzy błotem obrzucić śmieli Majestat Rzeczypospolitej, uosobiony w Jej Pierwszym Prezydencie padają słowa: „...W dniu dzisiejszym Polskę tę, o którą walczyliśmy sponiewierano. Odruch wasz jest wskaźnikiem, iż oburzenie narodu, którego jesteście rzecznikami rośnie i wzbiera jak fala..“ („Gazeta Warszawska“ z dnia 10 grudnia 1922). „Gazeta Warszawska“ śmie nawet wzywać tłum do „usunięcia zawady“, którą ośmiela się widzieć w **Osobie Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.** „Gazeta Poranna — 2 gr“. (Nr. 340 z dnia 13 grudnia 1922 r.) wybór Prezydenta nazywa „prowokacją“, której ludność polska „nie zniesie“ i grozi, że „...zamiast strumieni krwi — popłyną krwi tej rzeki“...

W takiej to atmosferze doszło do zbrodni na wystawie w Zachęcie Sztuk Pięknych. Zdradziecko, z tyłu, szaleniec Eligjusz Niewiadomski, ugodził Prezydenta śmiertelną kulą...

I potem, kiedy sąd skazał zbrodniarza na śmierć, kiedy wykonany został wyrok, czyż nie pamiętamy, jak dzieci szkół powszechnych i średnich wysyłano na nabożeństwo za duszę mordercy? Czy kwiatów manifestacyjnie składanych ręką narodowej demokracji nie pamiętamy na grobie Niewiadomskiego?

Minęło długie trzynaście lat...

A jednak tragedja grudniowa jasno stoi przed oczyma, jako triumf wszystkiego, co podłe i nikczemne. I chociaż zmieniły się stosunki w Rzeczypospolitej do tego stopnia, że dzisiaj pamięć Gabrjela Narutowicza czci każdy obywatel, chociaż postać Pierwszego Prezydenta rysuje się na tle dziejów świetlaną wstęgą, — dzień 16 grudnia wstydem pali każde polskie serce, że możliwą stała się w Odrodzonej Polsce ta zbrodnia.

St.

Zmian nie będzie, bo być ich nie może

Wiceminister Lechnicki o testamencie politycznym Marszałka

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd POW-Wschód, na którym przewodniczący tej organizacji, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu, **płk. Tadeusz Lechnicki**, wygłosił następujące przemówienie:

Koledzy!

Przed godziną oddaliście hołd Temu, pod którego rozkazami spędziliśmy, wszyscy tu zebrani, długie lata naszej młodości. Dzisiaj stoimy u twardych warsztatów pracy realizacyjnej; lecz **więzi duchowej z tamtym okresem lat młodych nie zerwaliśmy.**

Zjazd dzisiejszy przypomina mi inne czasy, gdy przed dwudziestu prawie laty przyjeżdżaliśmy po rozkazy do śp. płk. Lisa-Kuli, Barthla de Weydenthal i Tadeusza Hołówki, gdy zjeżdżaliśmy się ze wszystkich prowincyj i placówek pracy, odległych niekiedy o setki i tysiące kilometrów.

Dzisiejszy liczny zjazd członków Zrzeszenia, szczególnie z prowincji, dowodzi, że **płonie w nas jeszcze zarzewie dawnych dni, że mamy poczucie niezakończonej jeszcze pracy,** świadomość, że byli członkowie POW-Wschód **nie przeszli jeszcze w stan spoczynku** i że nadal meldują się po rozkazy, by w obozie Marszałka znaleźć swą czynną i wydajną służbę.

Służba ta — to służba Polsce

służba własnemu Państwu i jego racji stanu

To też nie dziwi Was zapewne, że **podzielę się z Wami poglądami memi, co do obecnej sytuacji kraju, co do jego najistotniejszych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych.**

Pozwólcie, że zacznę od **wspomnienia osobistego.** Przed pięciu, może sześciu laty, prowadziłem rozmowę w Berlinie z ówczesnym radcą poselstwa, b. adjutantem Naczelnego Wodza, Beliniakiem, przedwcześnie zmarłym Kazimierzem Wyszyńskim. Ktoś przybyły z kraju przywiózł niepokojącą wiadomość o poważnej chorobie Marszałka. Myślą więc byliśmy w Belwederze, a Wyszyński, który miał wyjątkowy dar wnikliwego i intuicyjnego patrzenia w przyszłość, zaczął mówić, jak widzi Polskę po tym najtragiczniejszym zakręcie, który czeka nasze pokolenie, a który przecież kiedyś nadejść musi — po śmierci Komendanta. I mówił wtedy, że jedno jest niezbitą prawdą tej przyszłości, którą widzi: **przez długi okres, przez długie dziesiątki lat odpowiedzialność za Państwo, za rządy ponosić będą ludzie, legitymujący się prawem do spadku ideowego po Zmarłym.** Zawsze, niezmiennie przed każdym rządzącym w Polsce, przed każdą decyzją będzie stawało **pytanie, jak zadecydowałby Marszałek.** W każdej ocenie, w każdym politycznem haśle kraj będzie zawsze myślą powracał i wolą do tego, który decydował i myślał o Polsce na całe pokolenia naprzód.

Pozwoliłem sobie na tę uwagę wstępną dlatego, że może Koledzy tkwiący gdzieś w odległych kątach na trudnych i odpowiedzialnych stanowiskach **spotykają się tam z uporczywą akcją i agitacją, siejącą niepokój i przewidującą zmiany,**

KTÓRYCH NIE BĘDZIE, BO BYĆ ICH NIE MOŻE.

Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie, **jak wyobrażał sobie Marszałek sytuację polityczną, wojskową i gospodarczą kraju,** jak widział realne metody decyzyj politycznych i metody rządzenia.

Stała się rzecz może przypadkowa, ale która dla mnie osobiście jest zdarzeniem wyjątkowo pomyślnem. Jeden z najbliższych, najwierniejszych i najbardziej kochających Marszałka żołnierzy gen. Sławoj - Składkowski, przed paru dniami przysłał mi swoją nową książkę, zawierającą wierny obraz tego wszystkiego co przez ostatnie lata już w niepodległej Polsce, a przedewszystkiem po przewrocie majowym Marszałek przemyślał i rozkazywał. Przyniosłem tę książkę. Gdybyśmy ją tutaj w skupieniu, wspólnie odczytali, znaleźlibyśmy odpowiedź na każde bodaj pytanie, dotyczące spraw wewnętrznych Polski współczesnej. Niestety uczynić tego nie możemy, pozwolę sobie przeto na podanie tylko paru **najbardziej jaskrawych stwierdzeń i rozkazów politycznych.**

A więc kwestja **źródła władzy w Polsce.** Dnia 3 kwietnia roku 1929 p. gen. Składkowski pisze, że Marszałek wezwał go w zastępstwie chorego premjera Bartla i krytykując ostro ówczesne postępowanie niektórych ministrów stwierdził: „Jest trzech ludzi, u których jest źródło władzy w Polsce: Pan Prezydent, ja i p. Bartel. Niechże więc ministrowie szukają władzy u tego źródła".

A więc

ŹRÓDŁEM WŁADZY I ŹRÓDŁEM ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA POLSKĘ JEST PAN PREZYDENT A WRAZ Z NIM GENERALNY INSPEKTOR I PREZES RADY MINISTRÓW.

Oni są czynnikami decyzji politycznej w kraju. **Oni ponoszą odpowiedzialność za rządy krajem i to jest pierwsza prawda o hierarchji władzy w Polsce.**

W dniu 15 września roku 1930 melduje się gen. Składkowski z relacją o sytuacji w kraju. Generał Składkowski pisze: „Pan Marszałek słuchał spokojnie; potem dał ogólne wytyczne i rozkaz: **W Polsce ma panować spokój bez żadnych stanów wyjątkowych".**

A jeszcze poprzednio, dnia 19 kwietnia 1929 roku, dając instrukcje w sprawie manifestacyj pierwszomajowych, powiada: **„Policja ma nie reagować na krzyki i śpiewy. Natomiast z całą energją i siłą wystąpić wobec każdego czynnego wystąpienia na ulicy i zdusić je wszelkiemi siłami w zarodku".**

Przez cały okres swego życia przy wszystkich decyzjach, które praktycznie stawały wbrew temu, co niejednokrotnie poddawano Marszałkowi jako konieczność, wbrew temu, co niósł bieg wypadków u sąsiadów,

Marszałek strzegł wolności myśli i jej wypowiadania

karał natomiast bezlitośnie każdą próbę anarchji

a przedewszystkiem każdy objaw wątpliwości i słabości u rządzących.

„Nic się w Polsce nie zmieniło, niezależnie od tych czy innych zmian personalnych" — tak kazał gen. Składkowskiemu mówić, ujmując powyższe zdanie, jako instrukcję dla władzy wykonawczej.

W osieroconej przez Marszałka Polsce wbrew temu, coby chcieli widzieć jego dawni przeciwnicy polityczni nic się nie zmieniło w postawie tych, którzy mają świadomość i poczucie odpowiedzialności za niezmarnowanie dziejowej spuścizny Zmarłego.

Mówię o tem z całym naciskiem dlatego, że **od szeregu miesięcy niemal że bezpośrednio po śmierci Marszałka, wszystkiemi metodami plotki, kłamstwa i insynuacyj — mówi się, że właściwie obozu politycznego Marszałka Piłsudskiego, niema, że jest szereg koteryj i koteryjek:** pułkownicy, naprawiacze, legjoniści, niema natomiast jednolitej siły politycznej, któraby była zdolna i godna unieść ciężar spuścizny.

Niech mi wolno będzie znów powołać się na książkę gen. Składkowskiego, który pisze, iż kiedy meldował, że partje opozycyjne starają się sięgnąć swojemi wpływami do ludzi spośród byłych legjonistów i peowiaków i ich poróżnić, Marszałek uśmiechnął się i powiedział:

„TO NIEWAŻNE".

Miał świadomość bowiem i **pewność, że jest w Polsce jedna i zwarta siła polityczna, którą to siłą są ludzie przez niego wychowani.**

Dalszą prawdą i wskazaniem, które bije z każdej stronicy książki, to świadomość, że **we właściwym doborze ludzi, we właściwej polityce w stosunku do człowieka leży istota każdej pracy,** a przedewszystkiem odpowiedzialnej pracy politycznej.

Z każdej stronicy wspomnień bije świadomość tej prawdy. Czy kiedy Marszałek mówi do gen. Składkowskiego, że połowę jego pracy wojskowej stanowią przemyślenia i decyzje w dziedzinie polityki personalnej, czy kiedy i mówi i ocenia swe doświadczenia z dowódcami w czasie wojny, czy kiedy krytykuje ministrów za ich brak polityki personalnej, czy kiedy mówi o awansach i awansowaniu, stwierdzając, że awanse automatyczne są zaprzeczeniem pojęcia awansu, czy kiedy przewodniczy na posiedzeniach awansowych w wojsku, czy kiedy na radzie gabinetowej mówi o roli szefa rządu w Polsce — **zawsze i nieodmiennie powtarza się myśl zasadnicza o decydującej wartości momentów wychowawczych i personalnych w każdej robocie,** a przedewszystkiem w robocie politycznej w Polsce.

Z tem zagadnieniem łączy się może rzecz najciekawsza, która znajduje swój niesłychanie jaskrawy wyraz w jednej z rozmów z generałem. Żartując mówił Marszałek: **„To okropna rzecz wśród tych legjonistów. Liczą się kompanjami i sitwą jeszcze z czasów legjonowych — rzeczy niemające żadnego znaczenia obecnie. Ja raz spotkałem się jeszcze z weteranem 1863 roku w takiej samej sprawie. Są u nich mierosławczycy i ci, co są kontra Mierosławskiemu. To była i jest główna kłótnia między nimi jeszcze obecnie. A ci znowu będą się kłócić kompanjami z 1914 roku".**

Niech mi wolno będzie tu sięgnąć i przytoczyć **jedno z najsilniejszych moich przeżyć osobistych.** Zostałem wezwany, zdaje się w 1920 czy 1921 roku do Belwederu. Ja, skromny oficer, meldowałem się u Naczelnika Państwa i byłem zdziwiony i oczarowany, kiedy Pan Marszałek, przyjąszy mnie o 9-ej, gawędził ze mną prawie do świtu, ze mną, którym w Legjonach nie był, i który dopiero później od roku 1917 w okresie właśnie sprawy POW na Wschodzie — doszlusowałem do obozu, walczącego pod rozkazami uwięzionego wówczas Komendanta.

W całej późniejszej polityce personalnej, w nominacjach i doborze ludzi po roku 1926 w pierwszym rzędzie widać było tę zasadniczą generalną linję, by **wielka idea Marszałka ogarnęła wszystkich, którzy w myśli Marszałka, a przedewszystkiem w Jego czynie, widzieli dziejowe drogi Polski.**

Ze wzruszeniem zawsze patrzę na te kilkanaście tomów dzieł Marszałka, który przy ciągłej walce, w nieustającym i trawiącym ogniu wytężonego działania, **miał czas z uporem uczyć i wyjaśniać społeczeństwu drogi, po których iść jest zdecydowany.**

Następną prawdą, która w dziedzinie personalnej uderza jest

CIĄGŁE DĄŻENIE DO WYDOBYWANIA NOWYCH I MŁODYCH SIŁ ZE SPOŁECZEŃSTWA.

Czy się bowiem weźmie politykę po 1905 roku, kiedy z najmłodszych chłopców i młodzieży 20-letniej tworzyły się przyszłe kadry wojska polskiego, czy zagadnienia awansów, gdzie Marszałek stale mówi i interesuje się przedewszystkiem właściwą ilością awansów podporuczników i poruczników, czy wtedy, kiedy dzieli się z gen. Składkowskim obserwacjami o wartościach wychowawczych w Polsce, czy kiedy przewodniczy na Radzie Instytutu Wychowania Fizycznego czy mówi o swych dzieciach, to zawsze nieodmiennie powraca do tego samego tematu **narastającego pokolenia, jego praw i jego miejsca w życiu Państwa i społeczeństwa.**

Wreszcie z chwilą, kiedy w drodze przebytej w walkach codziennych ugruntowana została w społeczeństwie świadomość idei wojska i żołnierza, kiedy ugruntowane zostało poczucie konieczności silnej, sprawiedliwej i zdecydowanej władzy politycznej, w kraju władzy o wyraźnej hierarchji i wyraźnym podziale odpowiedzialności, bo może ten czynnik w sposób najjaskrawszy znajduje swój wyraz we wspomnieniach, jest wzruszające, kiedy się czyta jak Marszałek, który przecież mógł każdego z ministrów postawić na baczność, w poczuciu odpowiedzialności całkowitej i niedzielonej, prosi, uzgadnia i cieszy się z osiągniętych rezultatów w poszczególnych zagadnieniach państwowych.

ZASADA WYRAŹNEGO PODZIAŁU ODPOWIEDZIALNOŚCI

niezacierania tej odpowiedzialności, jest może jedną z najkonsekwentniej przeprowadzonych przez Marszałka zasad pracy politycznej w kraju.

Wreszcie ostatnie lata poświęcone są całkowicie pracy, której niedanem mu było dokończyć, **pracy nad uporządkowaniem finansowem gospodarki kraju,** pracy nad właściwem wymierzeniem w tej gospodarce kraju miejsca na potrzeby wojska, bo — jak mówił Marszałek — **Polska bez pierwszorzędnego wojska jest zerem.**

A równocześnie te ostatnie lata to praca nad **właściwem ustosunkowaniem się przedstawicielstwa narodowego, to jest Sejmu i Senatu do swych obowiązków i uprawnień,** to zdecydowana walka z wszelką fikcją, z wszelkiem marnotrawstwem, z **„tumultem optymizmu"**, o którym mówi Marszałek. Najostrzejsza krytyka i najsurowsze wymagania, to jest ten dalszy, niezakończony — niestety — ostatecznem zwycięstwem za życia, **etap walk Zmarłego o silną Polskę.**

Na tem przerywam. Mógłbym dalej jeszcze snuć dziesiątki wskazań konkretnych i praktycznych, które wynikają ze słów i myśli, rozproszonych w książce gen. Składkowskiego. Pragnę z całym naciskiem podkreślić tylko jedno: **Marszałek nie zostawił Polski bez odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia bytu państwowego. Pozostawił ludzi, którzy mają poza sobą kilkunastoletnią, a często kilkudziesięcioletnią, wierną Mu służbę w najcięższych warunkach.** Służba ta pozostawiła ślad niezatarty. Wypleniła w nas pierwiastki słabości. A równocześnie wpoiła w nas szereg pojęć kardynalnej wartości.

Ujął to pięknie generalny inspektor Sił Zbrojnych, gen. Edward Rydz-Śmigły, w swem przemówieniu na zjeździe Legjonistów w dniu 6 sierpnia rb.: **„Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategorja pojęć o Państwie i obowiązków w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną".**

Tę czynną postawę mieliśmy, mamy i mieć będziemy. I to jest naszą siłą, którą dajemy w służbę Państwu Polskiemu i jego racji stanu.

Król Leopold poddany operacji kosmetycznej

Król belgijski Leopold poddał się w Londynie operacji twarzy. Był to zabieg chirurgiczny z zakresu chirurgji kosmetycznej, chodziło bowiem o usunięcie blizn, które zeszpeciły twarz króla po wypadku automobilowym, ofiarą którego padła królowa Astrid. Operacja udała się doskonale, a dokonał ją znakomity chirurg londyński, specjalista tego rodzaju zabiegów, sir Harold Gillies.

Komunikacja lotnicza dookoła świata

Lotnicy angielscy w szkole dla lotów transatlantyckich — Start ciężkich maszyn przy pomocy holownika

Między Stanami Zjedn., Kanadą, Irlandją i Wielką Brytanją toczyły się ostatnio pertraktacje, w wyniku których uchwalono podjąć w przyszłym roku **regularną komunikację powietrzną przez Atlantyk między Ameryką i Europą.**

Już w początku przyszłego roku wybitni lotnicy rozpoczną loty próbne na tej linji w obu kierunkach. Ze strony Ameryki do lotów transatlantyckich będą użyte wielkie wodnopłatowce, typu **„China-Clipper"**, które już obecnie pełnią z powodzeniem służbę na linji powietrznej przez Pacyfik.

Mimo, że ostatniego układu nie podpisywały towarzystwa komunikacji lotniczej przez Pacyfik, przypuszczają ogólnie, że towarzystwa linij powietrznych **„Panamerican Airways" i „British Imperial Airways"** rozbudują **wielką linję powietrzną dookoła całego świata.**

Według doniesień z Paryża, Francja czyni również gorączkowe przygotowania do podjęcia regularnej komunikacji powietrznej przez Atlantyk.

Angielskie towarzystwo komunikacji lotniczej **„Imperial Airways"** już przed dojściem do skutku porozumienia z Ameryką rozpoczęło przygotowania techniczne do regularnych lotów transatlantyckich.

Pierwszy wielki wodnopłatowiec angielski, który ma obsługiwać linję transatlantycką, znajduje się już w budowie.

W ciekawy sposób będzie odbywał się **start ciężkich maszyn transatlantyckich.** W celu ułatwienia startu używane będą inne silne hydroplany, które służyć będą jako **zaprzęg czy holowniki.** Zadaniem tych holowników powietrznych będzie oderwać od wody wielkie, do ostatnich granic obciążone wodnopłatowce i wyciągnąć je na wysokość, na której już samodzielnie będą mogły rozpocząć swój daleki lot. W ten sposób wodnopłatowce transatlantyckie będą mogły zabrać znacznie więcej ładunku niżby to było możliwe przy starcie o własnych siłach.

Angielska szkoła lotnictwa komunikacyjnego w Hamble-Hants urządziła już specjalny kurs dla lotników, którzy obsługiwać będą samoloty transatlantyckie. Piloci transatlantyccy przez pewien czas będą praktykować także na nowofundlandzkiej linji powietrznej, aby zawczasu przyzwyczaić się do specjalnych warunków atmosferycznych po stronie amerykańskiej Atlantyku.

Pierwsze regularne loty przez Atlantyk północny mają rozpocząć się już na wiosnę.

Do Niemiec nie wolno wysyłać listów z banknotami w walucie niemieckiej

Niemiecki Zarząd Pocztowy zawiadomił, iż w listach nie wolno wysyłać do Niemiec żadnych banknotów w walucie niemieckiej bez względu na wysokość sumy. Jedynie nadawcy, posiadający w niemieckich instytucjach kredytowych i pocztowych urzędach czekowych specjalne rachunki (t. zw. Notensperrkonto), mogą wysyłać banknoty niemieckie do wymienionych instytucyj z poleceniem zapisania na ich rachunku. Dla uniknięcia nieporozumień, jest wskazane, aby osoby posiadające banknoty niemieckie, które mają być zapisane na tym specjalnym rachunku, wkładali do listów odpowiednie zlecenia.

Ze względu na ograniczenie dewizowe listy pieniężne, przeznaczone do Niemiec, podlegają rewizji.

Tajemnicze sprawy

za kulisami fundacji im. Jakóba hr. Potockiego

Wczorajszy warszawski **„Express Poranny"** przynosi następującą wiadomość o posmaku prawdziwego skandalu:

Opinja publiczna zaniepokojona jest ostatnio wieściami, jakie krążą dookoła Fundacji śp. Jakóba hr. Potockiego.

Jak wiadomo, śp. hr. Potocki testamentem ustanowił fundację, do prowadzenia i udoskonalenia walki z rakiem i gruźlicą.

Została utworzona rada fundacji, w skład której weszli przedstawiciele całego szeregu najpoważniejszych instytucyj naukowych i społecznych, a na czele jej stanął b. minister Chodźko. Wykonawcami testamentu zostali mianowani członkowie rady pp. Moszyński i Czuruk.

W myśl obowiązujących ustaw, po jednym roku i jednym dniu, wykonawcy testamentu obowiązani byli przekazać wszystkie majątki radzie.

Termin ten upłynął 28 września roku bieżącego.

Tymczasem pp. Czuruk i Moszyński nie zastosowali się do ustaw, opierając się na punkcie testamentu, przewidującym przekazanie majątków nieobciążonych.

Obecnie na majątkach śp. hr. Potockiego ciążą długi w sumie około miljona zł. Jest to suma stosunkowo niewielka, gdyż zapisany majątek przedstawia wartość około 40 miljonów zł. W dodatku większość tych długów stanowią zobowiązania długoterminowe, m. in. wierzytelność Tow. Kredyt. Ziemskiego, która spłacana ma być przez 50 lat.

Prezes fundacji zwracał się już kilkakrotnie do wykonawców testamentu oraz wysyłał rejentalne wezwania, bez skutku jednak.

Był nawet taki moment, że nie zapłacono komornego za lokal fundacji przy ul. Wiejskiej w Warszawie oraz rachunków za elektryczność i telefon.

Tymczasem fundacja rozpoczęła działalność, przyznając zapisy i stypendja, lecz teoretycznie, bo pp. Moszyński i Czuruk oświadczyli, iż muszą spłacać długi.

Wypłacono tylko jedno stypendjum na studja zagranicą pewnemu lekarzowi.

Niedawno odbyło się posiedzenie rady, które miało przebieg burzliwy, gdyż wykonawcy testamentu nie złożyli żadnego sprawozdania.

Równocześnie pp. Czuruk i Moszyński sprzedali kilka majątków fundacji, oraz lasy.

Na posiedzeniu odmówili również przekazania majątków, czego żądała rada.

Obaj pobierają po 5000 zł. miesięcznie za swe czynności, nie licząc wysokich kosztów administracyjnych, djet, rozjazdów itp.

Zatarg zaczyna przybierać posmak skandalu, a cała sprawa oparła się podobno o czynniki wyższe, mające nadzór nad fundacją.

B. min. Chodźko przebywa w Paryżu, załatwiając tam sprawy, związane z ugodą z Rosembergiem i podobno, po powrocie do kraju, zamierza zrezygnować ze stanowiska prezesa, nie chcąc pokrywać swojem nazwiskiem obecnej gospodarki majątkiem fundacji.

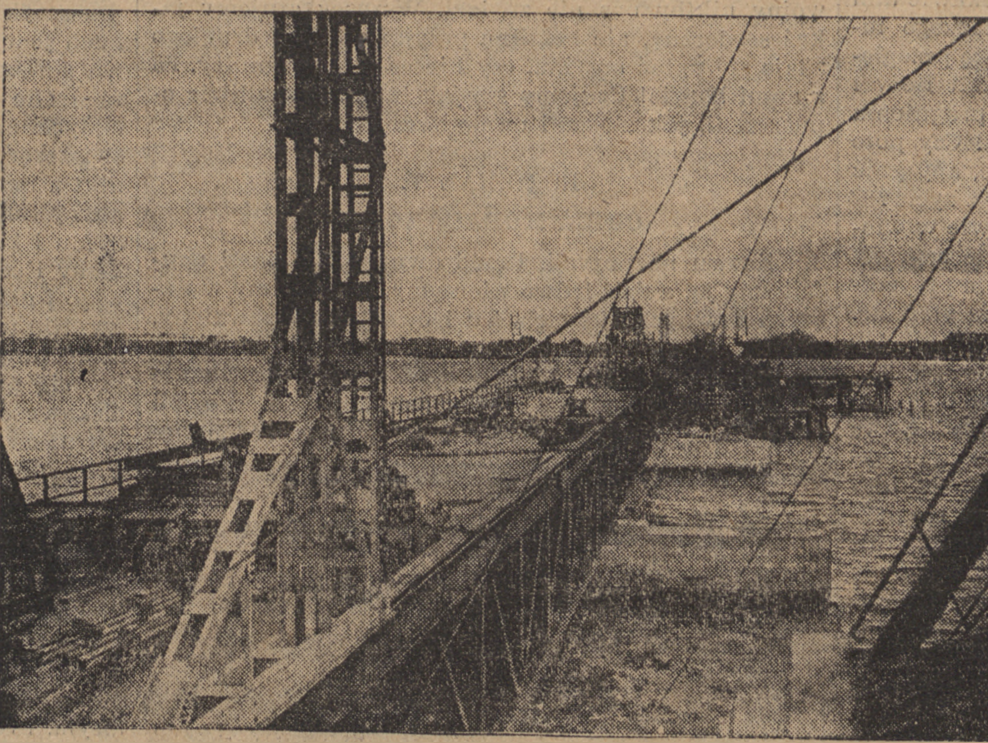
Gdy w noc wigilijną...

Gdy w noc wigilijną zapłonie choinka dziesiątkami rozigranych świateł, nieziemska radość wypogadza najbardziej strapione oblicza. Zwłaszcza dzieci, trawione gorączką długiego oczekiwania upragnionej chwili, uwielbiają ogniki świeczek choinkowych, co zda się jak złote gwiazdki osiadły wśród gałązek drzewka. I żal potem, kiedy świeczki gaszą... Bo właśnie świeczki nadają ten niewysłowiony urok choince. Nie zastąpi je żadne inne światło. Znana czysto — polska i chrześcijańska wytwórnia świec „POLO" postanowiła umożliwić kupno dobrych i pięknych kolorowych świec najszerszym warstwom społeczeństwa. W tym celu wypuściła na rynek tanie, a w dobrym gatunku świeczki choinkowe „Choinka". Nabywamy je z przekonaniem, że czyniąc zadość pięknej tradycji, kupujemy równocześnie tani, a dobry towar rodzimej produkcji. 11304

Zulejki nad Atlantykiem

Miljonerki amerykańskie lansują teraz nową modę, która czyni spustoszenia na Rivierze amerykańskiej, na wybrzeżach słonecznej Florydy. W Palmbeach, gdzie koncentruje się świat elegancki, zapanował styl... haremowy. Kostjumy przedpołudniowe pań są całkowicie w stylu staroturecklm panie noszą więc szerokie, bufiaste spodnie w jaskrawych kolorach, bluzkę zaś zastępuje rodzaj bolera ze złotemi i srebrnemi haftami. Na szyi obowiązkowa kolja ze złotych cekinów. Suknie wieczorowe są również w stylu z czasów Abdul-Hamida, z ciężkich materyj zahaftowanych złotem, srebrem i drogimi kamieniami. Tak więc nad brzegiem amerykańskiego Atlantyku pojawiły się nagle roje Zulejek w strojach dam z haremów paszów tureckich.

Kolej na Rugję



Już latem przyszłego roku na Rugję będzie można podróżować koleją. W przyspieszonem tempie budują Niemcy tamę, która połączy Rugję z lądem

Motoryzacja świata

Jak wygląda produkcja światowa aut w roku bieżącym? Według danych statystycznych, zebranych przez Board of Trade, produkcja aut na całym świecie wyniosła w I półroczu rb. 2,983.000 wozów wobec cyfry 2,247.000 wozów wyprodukowanych w I półroczu r. 1934. Wzrost produkcji w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi zatem 28,7 proc., co jest pośrednio stwierdzeniem faktu zwiększonego również popytu na auta. Główną rolę w tym zjawisku grają przedewszystkiem Stany Zjednoczone, gdzie zaznaczył się większy pokup aut, oraz na drugiem miejscu Niemcy, gdzie zarówno produkcja jak i zbyt aut tańszych marek wzrosły w znacznym stopniu.

Śmiały podstęp wojenny lotników włoskich w Abisynji

Najpoważniejszą trudnością dla włoskiej akcji militarnej na froncie południowym była **niedokładność informacyj o ruchach wojsk nieprzyjacielskich.** Wywiad przy pomocy **samolotów** nie dawał pożądanych wyników już z tego powodu, że w strefie górzystej wojska abisyńskie posuwają się jedynie nocą, w strefie lesistej natomiast wszelka obserwacja z samolotów była uniemożliwiona sposobu nieprzeniknionej gęstości puszcz, ciągnących się wzdłuż biegu rzek Webi-Szebeli, Webi-Getro, Ganale Doris i t. p.

Lotnicy włoscy, którym powierzono przeprowadzenie wywiadu w tym obszarze, postanowili **użyć podstępu.** Od uciekinierów abisyńskich dowiedziano się, że operująca na froncie południowym armja Rasa Desty znajduje się w trójkącie utworzonym przez bieg rzek Webi Gastro i Ganale Doris. Chcąc dokładnie ustalić położenie nieprzyjaciela i obliczyć w przybliżeniu jego siłę, **lotnicy włoscy znalazłszy się w przypuszczalnej strefie nieprzyjacielskiej, zniżyli lot do 80 m.** Abisyńczycy otworzyli natychmiast **gwałtowny ogień, zdradzając tem swą obecność.** Lotnicy wzbili się momentalnie w górę i cały czas lecieli w kierunku odgłosu strzałów, które nie robiąc im żadnej szkody, pozwalały ustalać położenie wojsk nieprzyjacielskich i kierunek marszu oraz w przybliżeniu liczebność oddziałów abisyńskich.

Jak stwierdzono, w obszarze tym znajdowało się około **5000 żołnierzy, stanowiących straż przednią Rasa Desty.** Wojska te zajęły okolicę Gugoro, posuwając się w kierunku na Dolo. Gros armji Rasa Desty znajduje się według obliczeń włoskich o 5 do 7 dni drogi do linji czołowej.

Plastyczne drzewo

Dwaj chemicy wynaleźli rodzaj masy, która po skrzepnięciu posiada wszelkie cechy drzewa. Masa daje się formować w dowolne kształty, a po zaschnięciu wykazuje dużą odporność na uderzenia mechaniczne. Drewniana „plastelina" doskonale się nadaje do zalepiania wszelkich szczelin i uszkodzeń w drzewie. Można przy jej pomocy tworzyć skomplikowane ornamenty, stołki itp., co niewątpliwie umożliwi szersze jej zastosowanie przy odnawianiu starych dzieł sztuki wykonanych w drzewie.

Jan Mazurkiewicz

31)

dusza żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część I. W ARMJI NIEMIECKIEJ

— Tych, co wojnę spowodowali, należałoby wsadzić do pierwszych rowów — mówi Silber.

— Aj! waj! Ale kto jest tym winnym? — pyta Dawid.

— Oczywiście ci, którzy kurczowo, bezrozumnie utrzymują siebie i innych w przekonaniu, że pewnych zatargów nie można w inny sposób usunąć, jak tylko przez wojnę, — objaśnia Silber.

— Ja powiedziałbym, że winę ponosi także cały naród, swoim hurra-patrjotyzmem — wtrąca poważny Jub. — Jaka to przed wojną była radość, gdy służyło się w wojsku. Gdy tedy Wilhelm i jemu poddani szowiniści oraz jego pochlebcy widzieli zapał narodu i jakby pragnienie wojny, nie mogli się oprzeć pokusie poprowadzenia świetnych kwadratów i protokątów, pułków i batalionów na prawdziwą wojnę. A u innych narodów nie było inaczej".

Podczas pobytu w rowach mamy nieustanne zajęcia. Przerabiamy gruntownie okopy, budujemy nowe ziemianki; stare, położone zaledwie jeden metr pod powierzchnią ziemi, są niewystarczające. Praca jest ułatwiona z powodu kamienia kredowego, nie potrzebującego podpór, aż do całkowitego wykończenia danej ziemianki. Każda ziemianka ma dwa wejścia i leży pięć lub więcej metrów w ziemi. Budujemy też liczne sztolnie z jednej ziemianki do drugiej. Ziemianki budowane są w różnej wielkości. Są na czterdzieści i więcej ludzi, są i na ośm.

Francuzi leżą naprzeciw nas około stoosiemdziesiąt metrów. Wieczorem wyraźnie słyszymy ich, jak zaciągają druty kolczaste. Nie może też ujść ich uwadze, że i my czynimy to samo. Od czasu do czasu Francuzi przesyłają nam pozdrowienia w postaci szrapneli.

Stoję na posterunku w prześliczny poranek czerwcowy. Cisza, jakby ludzie głowy pochylili przed majestatem przyrody, czując się upokorzeni swą własną nienawiścią i namiętnością. Nie mogę się oprzeć pokusie i co chwilę spoglądam na słońce, wschodzące za mojemi plecami. Leniwie unoszą się mgły, jakby lękały się odsłonić doliny przed słońcem, ciekawie tam zaglądającem, i jakby dziwującem się, dlaczego ludzie, ptaki i zwierzęta go nie witają. Robi się przepiękny dzień. Słońce radośnie opromienia świat Boży i dobrotliwie grzeje. Budzą się w duszy pragnienia szczęścia. Lecz jakie inne jest nasze życie! Czy poto jesteśmy młodzi, po tej i po tamtej stronie, aby gnić w rowach? — Czemu to ludzie robią piekło z życia?

Kwaterujemy nasze cztery dni w rezerwie w wiosce Merkatel. Leżę pod drzewem w ogrodzie zagrody naszej kwatery i czytam powieść. Francuzom przyśniło się coś i zaczynają o niezwykłym czasie strzelać. Granaty przelatują na przeciwny koniec wioski. Ale mogą zabłądzić i tutaj.

„Idź do kwatery do twego krzyża, któryś dziś pięknie kwiatami ozdobił, tam granat nie uderzy". Na tę zabłąkaną w mej głowie myśl, składam książkę i zmykam do kwatery. Granaty padają tu i tam. Z bud wszystko pouciekało do piwnic. Ja zostałem na pryczy, nad którą wisiał krzyż. Po dobrej chwili ogień ustaje. Powracam do ogrodu, by w zaciszu oddać się dalszemu czytaniu powieści. Zbliżam się do drzewa, pod którem leżałem poprzednio. Ale oto głęboki lej o trzy kroki od drzewa, akurat w miejscu, gdzie leżałem. Przypadkiem ocalałem, — znowu krzyż przyczyną ocalenia.

Jest noc. Znosimy do pierwszego rowu drut kolczasty, kołki, hiszpańskie kozły, deski i belki.

— Szelma przeklęty! Zwarjowałeś, czy co? Mogłeś mnie uczynić kaleką, — głośno pomstuje jeden z poprzedzających nas ludzi.

Okazuje się, że jeden, niosący z nim razem belkę, rzucił bez uprzedzenia swój koniec na ziemię, tak, że jego wspólnik uczuł silny wstrząs. Ów kolega, który niespodziewanie rzucił belkę, uczynił to dlatego, iż nie znał się jeszcze na odgłosie lotu granatu i gdy tylko szum usłyszał, zaraz rzucił się na ziemię. Pouczamy go. Uniewinniając się, mówi, że dopiero drugą noc jest w okopach.

Odcinek nasz się ożywia. Zanosi się na coś niezwykłego. W rowach od czasu do czasu obrzucani jesteśmy intensywnym ogniem artyleryjskim. Gorączkowo przygotowujemy pozycje.

W kwaterach prawie co drugi lub co trzeci dzień dostajemy zastrzyki przeciw cholerze i tyfusowi. Owe zastrzyki bardzo nam się nie podobają i staramy się ich uniknąć, ale kontrola jest zbyt ścisła.

Po trzech miesiącach pobytu w linji bojowej, wycofują nas na tyły. Około ósmej godziny rano wchodzimy do jednej z pierwszych wiosek, gdzie znajduje się ludność cywilna. Nieopisana błogość opanowała nas, gdyśmy zobaczyli — tak długo niewidziane — kobiety, wysuwające się z zagród lub wychylające się oknami. Mamy wrażenie, że widzimy jakby prawdziwe anioły. Porozumiewaniom, cmokaniom, uwagom i kiwaniom niema końca. Francuzki zachowują się wcale swobodnie. Wielu żołnierzy dało nura, i zjawiło się po paru godzinach lub dopiero drugiego dnia.

Niespełna dwa dni mamy spokój, bo już wieczorem następnego dnia idziemy na front udoskonalać drugą i trzecią linję. Wszystko to pod osłoną nocy. Teren, a szczególnie drogi są gęsto i często ostrzeliwane. Przygotowania i praca wrą. Wszystko to związane z cichem nawoływaniem: „Nie palić! Baczność, drut kolczasty! Drut telefoniczny! Dziura! Drzewo!", lub inne przedmioty, leżące nam w drodze. Tu i tam ktoś się przewróci, klnie, złorzeczy. Czasami płoszy nas ogień artyleryjski. Są chwile, że życzymy sobie, by Francuzi nas niepokoili — byle tylko gdzieś utnąć i trochę spać. Ach, ten chłód i ten sen nocny! — Ile razy z ich powodu usta nasze splamiły się przekleństwem! Gdzie indziej znowu ktoś ostro nawołuje, by prędzej pracować i iść do kwatery.

Wczesnym rankiem, w powrotnej drodze od „szańcowania" zatrzymujemy się w jednej wiosce, pogrążonej we śnie. Ale nie wszystko śpi. Obserwują nas z narożnika dachu dwie istoty.

— Francuski posterunek obserwacyjny — mówi i wskazuje w górę których z naszych ludzi. Patrzymy i spostrzegamy swobodnie pląsające i na nas spoglądające dwa szczury.

Kwaterujemy w wiosce Cheresy. Spokój mąci nam coraz bardziej nieustanny grzmot kanonady. Dwa razy stajemy do alarmu, z lekkim rynsztunkiem. Jesteśmy w ciągłem pogotowiu bojowem. Jeszcze piszemy listy, fotografujemy się. Z rozmowami jesteśmy dość skromni. Jedni grają zapamiętale w karty, chcąc zapomnieć o wszystkiem; inni zwiedzają mały kościół. Jedni nie piją trunków, by nie tracić świadomości, inni piją, by zapomnieć o wszystkiem.

A wszyscy, jak ten żak przed karcącą ręką ojca, schowalibyśmy się najchętniej gdzieś, gdzie do końca wojny nikt by nas nie znalazł. Wszyscy czujemy jakąś serdeczną, ale bezsilną przyjaźń. Jeden drugiego zdaje się pytać oczyma, czy nie odgadł tajemnicy, co z nami będzie! Czujemy się jak ludzie, zdradliwie opuszczeni, jak skazani na śmierć.

ROZDZIAŁ V.

OGIEŃ HURAGANOWY.

Znowu na pozycji. Przed dwunastu dniami opuściliśmy ją, a dziś ledwo wierzymy, że jesteśmy w naszych dawnych okopach. Tu i ówdzie rów zawalony, wejścia ziemianek tu i tam zasypane. Naprawiamy je nocami. W dzień nie pracujemy, by się niczem nie zdradzić i nie narażać się na ostrzeliwanie. Powoli śmierć wyrywa tego i owego z pośród nas. Jeden ciężko ranny umarł ze słowami na ustach: „Ach Boże! Moja żona i dzieci!"

Idę razem z drugimi po jedzenie. Jest ciemno. Każdy idzie drogą, która wydaje mu się bezpieczniejsza. Przedzieram się rowem i nad rowem. Wszędzie potykam się o druty, o drzewo, o kupki ziemi i doły. Ogień nieco ustaje. Kuchnia naszej kompanji ma się znajdować obok mostu kolejowego.

Teren od czasu do czasu oświetlany jest wznoszącemi się rakietami. Kilka kuchni, między niemi nasza, stoi pod mostem, inne stoją obok mostu. Przychodzę, staję i czekam na moją kolej. Wtem świst i uderzenie granatu w środek ludzi, gromadzących się przy jednej z kuchni. Przeraźliwy krzyk rannych rozdziera powietrze. Nieopisany zamęt. „Pomóżcie, pomóżcie mi! Ratujcie, ratujcie, Sanitäter, Sanitäter!" — rozlegały się bez przerwy wołania. Kuchnie poucie-kały, pozostała tylko zdemolowana. Tam jednemu wnętrzności wychodzą, prosi, by go dobić. Inny wzywa swej matki, by mu pomogła, jeszcze inni tylko jęczą.

Dwudziestu trzech ludzi zabitych i rannych od jednego granatu. Uciekam... Skronie walą mi, jak młoty. Rakieta oświetla teren. — Instynktownie przypadam do ziemi, jakbym u niej szukał schronienia przed wzrokiem Francuzów. Patrzę, wyraźnie ludzka noga, jakby w pochodzie zgięta, tuż obok mnie. Ciemno... Biegnę, byle przyjść do ludzi jeszcze żywych.

Straszliwa kanonada. Mamy iść na czujki, osiemdziesiąt metrów wysunięte. Jest nas pięciu z gefreitrem Sternbergiem. Co chwila świst i krach, krach. Ułamki granatów i szrapneli gwiżdżą wkoło nas. Przedzieramy się zdemolowanym rowem i wgłębieniami lejów. Suniemy na czworakach jeden za drugim. Co chwilę nerwy nasze unieruchamia wybuch granatu tuż, tuż, zdaje się w nas wymierzony! Po drodze gubimy jednego, nikt nie zważa, gdzie został. Byle dojść do przodu.

Tu rów całkiem zawalony. Przesunąć się górą jest niepodobieństwem. Przekopujemy się i już mamy przesmyk naprzód. Wstrząs ziemi i straszliwy wybuch jeden i drugi przytwierdza nas do ziemi. I znowu suniemy dalej. Po chwili osiągamy cel. Jesteśmy w strefie wysuniętej, nie tak bardzo ostrzeliwanej — oddychamy. Tu ziemia prawnie nietknięta. Granaty, świszcząc, przelatują nad naszemi głowami. Głowy nikt z nas nie wychyla. Ukradkiem oglądamy się na naszą linję. Unosi się nad nią jeden wał białawego dymu i kurzawy. Dziwujemy się, że stamtąd przybyliśmy i że tam są jeszcze nasi koledzy. Czekamy tak więcej niż dwie godziny. O zmianie nie może być mowy. Nie troszczymy się też o to, byle mieć trochę spokoju. Gdyby nie obawa przed Francuzami, moglibyśmy się przespać. Jednak nasz Sternberg nie może ciekawości przezwyciężyć, wychyla się coraz częściej. Wtem świst i wybuch. Jak deszcz, opada na nas ziemia. Jesteśmy spostrzeżeni — uciekamy. Przyczajeni jak koty, wracamy jeden za drugim tą samą drogą.

Francuzi kierują ogień na rów, którym suniemy. Zwoje drutu tamują nam odwrót, i szarpią mundur. Przez chwilę wściekły świst, huk i drżenie ziemi przykuwa nas do miejsca. Oglądam się za mojemi kolegami — nie widać ich. Gdy siła ognia się zmniejsza, cofam się za kolegami, lecz tych ani śladu, tylko ziemia, którą przed chwilą forsowaliśmy, jakoś inaczej się ułożyła. I Sternberg zniknął mi z oczu. Pełen strachu, nie zważając na wzmagający się ogień, sunę jak wąż ku naszej linji. W ziemiance spotykam Sternberga i kolegę, który, mając z nami iść, cofnął się.

Już trzeci dzień szaleje ogień huraganowy. Nikt już z ziemianki nie wychodzi, bo niepodobna ani pomyśleć o wystawieniu posterunku, bo każdy, ktoby się wychylił, zostałby formalnie zdmuchnięty. Przez mały otwór wejścia patrzymy od czasu do czasu na powietrze, przepełnione dymem, kurzawą, ziemią i odłamkami granatów, drzewa i drutu. Wybuchu pojedyńczych strzałów nie możemy rozróżnić. Jeden bezustanny świst, jedno upadanie i wybuchanie pocisków. Co chwilę jakby uderzenie pałką w potężny bęben. To opada mina, wybuchając głucho, ale ciężko. Ziemia dygoce, jakby w konwulsjach oburzenia, czy płaczu. Każde takie dygotanie ziemi przyjmujemy z szeroko otwartemi oczami. Słychać jakby jeden ryk, wycie i szamotanie się żywiołów. Straszne ciśnienie powietrza przyciska nas do ścian. — Ziemia, odłamki drzewa, druty i granatów wraz z jakimś czarnym dymem walą się do naszej ziemianki. Gaz! woła ktoś: W mgnieniu oka nakładamy maski. Obawa ta okazuje się płonna. Odwalamy otwór. Pewien młody chłopak chce koniecznie wyjść. Jakiś ojciec rodziny wspomina co chwilę dzieci i żonę i płacze, ukrywając twarz w dłoniach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kandydaci olimpijscy w Davos



Narciarze francuscy rozpoczęli w Davos trenowanie przed Olimpjadą zimową

Delegacja pow. wąbrzeskiego
u Pana Wojewody Pomorskiego

Pogłoski o **zamierzonej likwidacji powiatu wąbrzeskiego** wywołały — jak donosiliśmy — **wielkie poruszenie** w zainteresowanym powiecie. Wyłoniono komitet obrony całości powiatu, Rada Powiatowa powzięła rezolucję, by natychmiast wszcząć starania nietylko o zaniechanie likwidacji powiatu, ale **nawet o rozszerzenie jego granic.**

Komitet opracował memorjał, który delegacja Rady Powiatowej w dniu 11 bm. przedłożyła Panu Wojewodzie Pomorskiemu wraz z uchwałą Rady.

W skład delegacji wchodzili pp. burmistrz Wąbrzeźna **Schwarz;** Mieczysław **Jezierski,** członek Wydz. Pow.; Bolesław **Szczuka,** wiceburmistrz; **Czarnota - Bojarski,** członek Wydz. Pow. i Rady Miejskiej; dr. **Piotrowski,** ławnik miejski; **A. Cander,** radny miejski; **Żonakowski,** członek Rady Pow.,; burmistrz m. Golubia **Reiske;** rolnik **Paczkowski,** członek Wydz. Pow. z Ostrowa i rolnik **Krzywdziński** z Kowalewa.

Po przedstawieniu delegacji przez p. burmistrza Schwarza, członkowie jej przemawiali kolejno jako rzecznicy poszczególnych grup społecznych, p. Szczuka jako przedstawiciel przemysłu, p. Jezierski w imieniu kupiectwa, p. Cander w imieniu rzemiosła, p. Żonakowski jako przedstawiciel robotników, p. Paczkowski w imieniu rolników.

P. Czarnota - Bojarski omówił skutki likwidacji powiatu z punktu widzenia politycznego; przemawiali jeszcze p. Krzywdziński z Kowalewa oraz p. Reiske, burmistrz Golubia, który wnosi **o przyłączenie do Golubia, a tem samem do powiatu, miasta Dobrzynia nad Drwęcą.**

ODPOWIEDŹ PANA WOJEWODY.

Na przedstawione argumenty udzielił Pan Wojewoda Pomorski po przeprowadzonej dyskusji następującej odpowiedzi:

„Sprawa likwidacji powiatu wąbrzeskiego **obecnie nie jest aktualna.** Może być jednak aktualną wtedy, **skoro rozpoczęta zostanie akcja reorganizacji administracji państwowej w całem Państwie.** Ponieważ przeprowadzenie tej reorganizacji przewidziane jest **już w niedalekiej** przyszłości, można uważać sprawę wytoczoną dziś przez delegację — nawet **jako pilną.**

Osobiście jest P. Wojewoda bezwzględnie **za nienaruszeniem powiatu wąbrzeskiego, a nawet za jego rozszerzeniem** temwięcej, że jeżeli się rozchodzi o podstawy gospodarcze, to tenże **powiat jest odpowiednio poważną, silną jednostką administracyjną.**

Najdonioślejszym momentem tego całego zagadnienia jest jednak fakt, że **powiat wąbrzeski wykazuje obecnie niestety pod względem finansowym niezmiernie wysokie zadłużenie, spowodowane zwłaszcza przez Komunalną Kasę Oszczędności powiatu wąbrzeskiego.**

Ponieważ przewidziana w przyszłości reorganizacja administracji państwowej dążyć będzie do tego, ażeby przyszłe jednostki administracyjne postawione zostały i pod względem finansowym **na zdrowych i uregulowanych podstawach, dlatego trudna będzie zachodzić sytuacja dla tych jednostek administracyjnych, które wykazują ciężkie położenie finansowe.** Wtedy może zajść taka okoliczność, że **trudno będzie i nawet Wojewodzie przy najlepszej życzliwości oprzeć się tendencji zlikwidowania ciężko zadłużonych a przez to finansowo zbyt słabych powiatów.** Wtedy nawet straty i szkody poszczególnych warstw ludności trudno będzie przeciwstawiać linji wytycznej, obowiązującej ogólne zasady przy przeprowadzeniu co dopiero wspomnianej reorganizacji administracyjnej.

Dlatego też w takich warunkach **dużo zależeć będzie od samej ludności powiatu wąbrzeskiego, jak ona się ustosunkuje do zagadnienia uregulowania ciężkiego położenia finansowego powiatu.**

Pan Wojewoda radził delegacji, ażeby zastanowiła się razem z właściwemi czynnikami poważnie i gruntownie nad tą sprawą.

Pan Wojewoda gotów jest w każdym czasie przyjąć do rozpatrzenia i poprzeć konkretne i realne propozycje zmierzające **do istotnego uporządkowania finansów powiatu.**

Na wypadek uregulowania finansów powiatu przyrzekł Pan Wojewoda, że wówczas bezwzględnie opierać się będzie projektowi likwidacji powiatu chociażby przy ogólnej administracji państwowej.

Przed świętami
zakończona będzie akcja obniżki cen

Rozmowy z kartelami w sprawie obniżki cen będą zakończone jeszcze przed świętami.

Zgodnie z zapowiedzią p. Ministra Przemysu i Handlu na konferencji prasowej, jaka miała miejsce w dniu 30 listopada 1935 r., rozmowy z przedstawicielami karteli w sprawie obniżki cen odbywać się będą jeszcze **w ciągu bieżącego tygodnia** i zostaną zakończone w dniu 20 bm., t. j. w piątek.

W sobotę zaś o godz. 13 odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu ponowna konferencja prasowa, na której p. Minister zaznajomi prasę **z rezultatami akcji zniżkowej.**

W tym samym również dniu p. Minister Przemysłu i Handlu wygłosi przez radjo o godz. 18,30 przemówienie o problemie kartelowym w Polsce.

„Współczesne Pomorze"
Pierwsza regjonalna Księga Pamiątkowa obrazująca 15-letni dorobek polski

Niebawem ukaże się księga jubileuszowa pt. „Współczesne Pomorze" (Ludzie — obrazy — zdarzenia), która będzie pierwszą regjonalną Księgą Pamiątkową, obrazującą 15-letni dorobek polski na Pomorzu.

Żmudne prace nad skompletowaniem materjału są już na ukończeniu; druk tej ze wszech miar ciekawej książki już się rozpoczął.

O znaczeniu tej książki świadczy fakt, że Pan Wicepremjer i minister skarbu Eugenjusz Kwiatkowski — zaszczycił ją artykułem pt. „Gdynia — fundament nowej Polski i szczytowe wiązanie Pomorza". Prócz tego w księdze tej znajdują się prace i artykuły najświatlejszych umysłów współczesnego Pomorza i najwybitniejszych piór pomorskiej publicystyki.

Księga „Współczesne Pomorze" podzielona jest na kilka działów, jak: Dorobek samorządowy, Rolnictwo, Przemysł, Handel i Rzemiosło, Gdynia — Morze, Nauka, Kultura i Sztuka, Dzieje Prasy Pomorskiej, Piśmiennictwo, oraz specjalny obszerny rozdział pt. „Pomorze w zbrojnej walce o niepodległość" itd.

Cena książki w luksusowem wydaniu zł 25. Zamawiać ją można: PKO. Poznań nr. 212.836 „Współczesne Dzieje Pomorza". Redakcja: Toruń, Klonowicza 29.

Deszcze wielkich wygranych

Ostatni dzień ciągnienia III klasy odznaczył się dużą ilością wielkich wygranych. Przedewszystkiem trzy numery wygrały po **100.000 złotych,** a mianowicie: Nr. 74.130, mający czterech właścicieli: p. T. L. zamieszkałego na Pradze, p. B. Z. również z Warszawy z ul. Browarnej, pani S. z Żoliborza i p. Sz. z Równego. **Drugi los z wygraną 100 tysięcy nr. 29.622 sprzedany był w Grudziądzu trzem paniom (p. D. P., K. J. i S. M.), oraz p. K.** Wreszcie trzeci nr. 97.656 nabyty był w całości przez szczęśliwego mieszkańca Biłgoraja p. L. J.

Dwa numery, na które padła wygrana **50.000 złotych,** a mianowicie nr. 70.545 i 30.896 są w posiadaniu mieszkańców Krakowa pp. Pr. N., C. B., I. R., M. B. i J. R., resztę ćwiartek posiadają pp. W. K. i K. T. z Wolbromia. Na nr. 42.930 padło również 50.000, a otrzymają je mieszkańcy Lubelszczyzny: p. M. J. z Fojtławic, p. P. S. z Baranowa, p. S. U. z Żarnowa i p. S. B. z Lublina.

Wygranemi **po 20.000 złotych,** które padły na nr 98.885, 31.412 i 171.438 podzielą się mieszkańcy Warszawy, Lwowa i Łodzi. Natomiast dzienna wygrana w kwocie zł 25.000 należy wyłącznie do Warszawian, właścicieli numeru 78.190.

W nadchodzący piątek odbędzie się ciągnienie gwiazdkowe. Wygrane otrzymają właściciele odpowiednich losów IV klasy 33 Loterji.

Fabrykacja ozdobnych pierników
Toruń nie zerwał z tradycją

Wzmożony w okresie przedgwiazdkowym popyt na ciasta, cukierki, i wszelkie słodycze, zwłaszcza pierniki, będące tradycyjnym smakołykiem w dni Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli, ożywił produkcję zarówno w wielkich toruńskich **fabrykach Gustawa Weesego, Thomasa, Ruchniewicza,** jak i w warsztatach cukierniczych, przygotowujących **jadalne zabawki** na choinkę. Zdjęcie nasze wyobraża gromadkę pracowników jednego z tych zakładów przy robocie.



Nie będzie samotnym w Święta

Nie będzie samotnym w Święta, ani nie będzie się nudził, kto zainstaluje sobie na święta radjoodbiornik Telefunken — „Ambasador" lub „Special". W wieczór wigilijny szczęśliwy posiadacz „Ambasadora" wysłuchać może pasterki z Warszawy, z Krakowa, Poznania, Wilna czy Lwowa. Cała radość świąteczna, kolędy, śpiewy, słuchowiska, muzyka z wszystkich stacyj radjowych Polski i całego świata, w każdej chwili, w dzień i w nocy, na zawołanie, za pokręceniem gałki aparatu — spływa z eteru i napełnia mieszkanie. Czyż to nie są najczarowniejsze warunki spędzenia świat w radości i weselu? Ale dlaczego właśnie „Ambasador" lub „Special" — mają być owemi wybrańcami Odpowiedź prosta i szczera, prawdziwa: bo te aparaty są najlepsze bez najmniejszej przesady. Przepiękny, czysty, dźwięczny, naturalny ton, światowy zasięg, łatwość obsługi, piękny wygląd itd. Zresztą należy samemu się przekonać: posłuchać najpierw, kilka innych odbiorników, a potem Telefunkena: „Ambasador" lub „Special". To wystarczy! Niczego więcej się nie wymaga! Spróbujcie, posłuchajcie! 11221

Aresztowanie b. starosty

W gmachu Sądu Okręgowego w Bydgoszczy aresztowany został w ub. tygodniu b. starosta szubiński K. Schmidt, który jako emeryt mieszkał w Bydgoszczy i pełnił obowiązki zarządcy pewnej nieruchomości.

Aresztowany stoi pod zarzutem sprzeniewierzenia około 3 tys. zł.

Ze względu na toczące się śledztwo, szczegółów sprawy brak. Aresztowany broni się podobno tem, że pieniądze te zgubił.

Foki pojawiły się na wybrzeżu

Na wybrzeżu a specjalnie w okolicy Rewy ukazały się **w dużej ilości foki.** Arktyczne te zwierzęta rok rocznie nawiedzają nasze brzegi w grudniu i wczesną wiosną. wyrządzają one duże szkody rybakom, wybierając złowione w sieci ryby i niszcząc sprzęt rybacki. To też rybacy **tępią je z całą bezwzględnością,** urządzając wielkie polowania na te łagodne a tak szkodliwe zwierzęta.

Pochody maszkar na półwyspie helskim

Okres adwentowy, pomimo, że jest czasem zazwyczaj intensywnych połowów szprotów i łososi na Bałtyku, nie przeszkadza młodzieży rybackiej w urządzaniu różnych pochodów maszkar. Poprzebierani w różne stroje chłopcy chodzą od domu do domu i przymuszają dzieci do odmawiania modlitw. Maszkary chodzą z dzwonkiem w okolicach Pucka i obchodzą pola i ogrody wołając: „Jandrne jabka, jandrne kresze". Ma to być symboliczne wezwanie do urodzaju.

Z powiatu lubawskiego

— **Samobójstwo rolnika.** W nocy z dnia 12 na 13 grudnia 1935 popełnił samobójstwo przez powieszenie rolnik Maks Szymański z Niem. Brzozia pow. Lubawa. Przyczyną samobójstwa było prawdopodobnie przegranie procesu z lokatorem, który mieszka w budynku Szymańskiego nie płacąc komornego. Wieczorem dnia 12 grudnia br. wyszedł Sz. z z domu a następnego dnia rano przechodnie spostrzegli w pobliżu maj. Kurzętnik w małym zagajniku zwłoki wiszącego na drzewie człowieka. W denacie rozpoznano Maksa Szymańskiego z Niem. Brzozia. Policja przeprowadza dochodzenia.

Kurs instruktorów rat. san. II. kl. Polsk. Cz. Krzyża — w Toruniu

Zarząd Okręgu Pomorskiego P. C. K. urządza w czasie od 8 do 22 stycznia 1936 r. kurs dla instruktorów II. klasy PCK. w Toruniu.

Kandydaci winni posiadać świadectwa ukończenia conajmniej pełnej szkoły powszechnej. Pożądani są urzędnicy i podoficerowie w stanie spoczynku oraz majstrowie fabryczni i t. p.

Koszta związane z uruchomieniem kursu pokryje Zarząd Okręgu Pom. P. C. K., natomiast koszta wyżywienia i zakwaterowania kandydatów pozamiejscowych, które wynosić będą około 30,— zł. od osoby, opłacać będą kandydaci.

Zgłoszenia na powyższy kurs z krótkim życiorysem przyjmuje do dnia 30 bm. Zarząd Okręgu Pom. P. C. K. w Toruniu, przy ul. Mickiewicza nr. 2/4 II-gie piętro pokój nr. 86.

Drugi proces „wychowanków" Stronnictwa „Narodowego" przed S. O. w Bydgoszczy

„Z ciekawości" przeszli przez trzy lokale wyborcze

Wczoraj przed **Sądem Okręgowym w Bydgoszczy rozpoczął się drugi sensacyjny proces przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego oraz członkom Wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego oskarżonym o zajścia podczas wyborów w Dźwierznie, Ferdynandowie oraz Luchowie.**

Rozprawie przewodniczy p. **sędzia Arndt,** jako wotanci zasiadają **sędzia Barycza i sędzia Zwierzyński.** Oskarżenie wnosi **wiceprokurator Galuba.**

Na ławie oskarżonych zasiadło 32 uczestników zajść. Nie stawił się tylko jeden niej. Ciemny, którego Sąd postanowił doprowadzić na rozprawę przez policję. Oprócz osk. Mikietyńskiego i Antoniego Czyża reszta oskarżonych odpowiada z wolnej stopy.

Po sprawdzeniu personalji oskarżonych, przewodniczący Sądu przystąpił do odczytytywania aktu oskarżenia. Zaznaczyć należy że **kilku z uczestników zajść obarczonych jest wyrokami sądowemi za kradzieże.**

Zkolei Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Franciszek Mikietyński nie przyznaje się, że wziął listę ze stołu Kom. Wyborczej i namawiał do czynnego wystąpienia przeciwko wyborom. Oskarżony ten natomiast przyznaje się, iż brał udział w zajściach w Ferdynandowie i Dzwierszznie; w Luchowie jednak udziału nie brał. Mikietyńskiemu odczytuje Sąd zeznania przed sędzią śledczym, w których stwierdza on, że dnia 7 września odbyło się **zebranie Stronnictwa Narodowego w Dźwiersznie, którą poprzedziła tajna konferencja Stronnictwa w Łobżenicy.** Oskarżony Mikietyński potwierdza zeznania złożone w śledztwie.

Nie pozbawione humoru jest zeznanie oskarż. **Antoniego Czyża,** który przyznaje iż **wziął w Dźwiersznie urnę, a zrobił to dlatego, ponieważ widział, że urna znajduje się w niebezpieczeństwie.** Dalej Czyż oświadcza, że urnę zaniósł do swej ciotki zamieszkującej we wsi Topola i tam ją przechowywał przez dwa dni.

Przewodniczący — **A powiedział oskarżony przewodniczącemu Komisji Wyborczej gdzie chowa urnę?**

Osk. — Nie.

Przewodniczący — A co było na zebraniu Wydziału Młodych dnia 7 września?

— Osk. — **Było uchwalone, że mamy iść w niedzielę o godz. 12 na pochód do Łobżenicy.**

Następnie zeznaje oskarż. Aleksander Młodzik, który stwierdza, że przed kościołem zebrali się członkowie Stronnictwa Narodowego, aby iść głosować. Padały okrzyki: „Pójdziemy głosować".

Przewodniczący: — Czy to było takie szczere?

Oskarż: — No, tak mówili.

Przewodniczący: — **A przecież stało tam bardzo wielu, którzy nie mieli nawet prawa głosowania. Nie mieli jeszcze 24 lat?**

Prokurator: — Czy oskarżony był członkiem Stronnictwa Narodowego?

Oskarż.: — **Byłem prezesem Stronnictwa w Dźwierszníe.**

Prokurator: — Czy w nocy na 8 września ktoś przyjeżdżał do oskarżonego?

Oskarż.: — Tak. Przyjechał Kaczewski i mówił mi, że mam jechać zaraz na zebranie. Był również i Cichy.

Zkolei zeznają oskarżeni: Jan Gawrych, Franciszek Stepa, St. Baron, Wincenty Idczak, Kazimierz Czyż, Antoni Klapa, którzy stwierdzają, iż nie brali czynnego udziału, a **szli tylko w tłumie.** Oskarżony Antoni Piotrowski mówi, że **poszedł przed lokal wyborczy z ciekawości.** Oskarż. Ambroży Rzechtalski tłumaczy się przed Sądem, iż **był w lokalu wyborczym dlatego, że pragnął głosować.**

Przewodniczący: — **I oskarżony oddał głos?**

Oskarżony: — **Nie,** bo było przedemną 5 niewiast, a potem przyszedł tłum.

Przewodniczący: — A był **oskarżony na zebraniu w dniu 7 września?**

Oskarż.: — **Tak.**

Prokurator: — Oskarżony przecież odebrał nowe urny chłopcom, kiedy je nieśli przewodniczącemu.

Oskarż.: — **Odebrałem, bo nie chciałem, aby je drugi raz zniszczono.**

Następnie zeznaje oskarżony Franciszek Cichy, który stał przed lokalem wyborczym i poszedł następnie z tłumem do Ferdynandowa. Oskarżony ten nie przyznaje się do niczego, Sąd odczytuje mu zeznania złożone w śledztwie, gdzie Cichy stwierdza, iż należy do Stronnictwa Narodowego, a dalej mówi, że oskarżony Młodzik wzywał go, aby poszedł również, gdyż lokal wyborczy będzie zdemolowany.

Dalsi oskarżeni nie przyznają się również do czynnego udziału w zajściach, a stwierdzają tylko, że szli z tłumem, i to przeważnie z ciekawości. Dziwnem tu się wydawać musi, **iż tak „z ciekawości" przewędrowali niektórzy z oskarżonych z Dźwierszna do Luchowa, a następnie do Luchowa i Łobżenicy.**

Rozprawa wczorajsza nie dała nowych momentów, a tylko łącznie z dochodzeniami ze śledztwa potwierdziła udział wszystkich oskarżonych w zajściach na terenie Dwierszna, Ferdynandowa lub Luchowa.

W dniu dzisiejszym Sąd przystąpi do przesłuchania 20 świadków oskarżenia i 2 świadków zgłoszonych przez obronę.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 16 grudnia 1935 r.

Żyto 12—12,25; pszenica standartowa 16,50—16,75; jęczmień: browarowy 14,75—15,25; jednolity 13,75—14; zbior. 30 t. 13,75, 13, 13,50; owies 15 t. 14, 14, 14,50; mąka żytn. wyc.: 0—30 pr. wł. w. 19,25—19,75; I 0—45 proc. wł. w. 18,75—19,25; gat. I 0—55 pr. wł. w. 18,25—18,75; gat. II 45—55 pr. wł. w. 15,50—16; razowa 0—90 proc. wł. w. 13,50—14; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18,25—18,75; 65-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 17,75—18,25; mąka pszenna: gat IA 0—20 proc. wł. w. 28,50—30,50; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 27,50—28,50; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 26,75—27,75; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 26—27; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 25—26; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 23—24; gat. IIB 2065 proc. wł. w. 22,50—23,50; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 20,75—21,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 16,50—17; razowa 0—90% 18,50—19; otręby żytnie wymiał standart. 9—9,50; otręby pszenne miałkie stand. 10,00—10,50; średnie stand. 9,50—10; grube 9,75—10,25; otręby jęczmienne 9,75—10,75; rzepak zimowy bez worka 42—45; rzepik zimowy bez worka 41—45; mak niebieski 58—62; gorczyca 34—36; siemię lniane 37—39; peluszka 23—25; wyka 20—22; seradela 17—19; groch: polny 21—23; Wiktorja 25—29; Folgera 19—21; łubin: niebieski 9,75—10,25; żółty 10,50—11; koniczyna: biała 70—90; czerwona surowa 85—93; czerwona czyszczona 100—120; szwedzka 160—180; ziemniaki: jadalne pomorskie 4—4,50; jadalne nadnoteckie 4—4,50; fabryczne za kg% 0.18; płatki ziemniaczane 16—16,50; makuch: lniany 16,50 do 17; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 19,50—20,50; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 8—8,50; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 7—7,50; śrut soja 21—22.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 16 grudnia 1935 r.

Cen tranzakcyjnych nie ma.

Ceny orjentacyjne bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Ogólny obrót 2.925.1, w tem żyta 747, pszenicy 121, jęczmienia 315, owsa 95.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 16 grudnia 1935 r.

Dewizy

Belgja 89.30, 89.48, 89.12; Berlin 213.45, 213.98, 212.92; Holandja 358.75, 359.47, 358.03; Londyn 26.10, 26.17, 26.03; Nowy Jork sprzedaż 5.31, kupno 5,28½; Oslo 131.14, 131.47, 130.81; Paryż 35.00½, 35.07½, 34.93½; Praga 21.96, 22.00, 21.92; Sztokholm 134.65, 134.98, 134.32; Szwajcarja 171.90, 172.24, 171.56; Hiszpanja sprzedaż 72.75, kupno 72.45; Helsingfors sprzedaż 11.54, kupno 11,48.

Akcje

Bank Polski 96—96,25; Elektrownia w Dąbrowie 15,00; Warszawski cukier 33; Lilpop 7,75—7,60; Ostrowiec 19.

Tendencja: przeważnie słabsza.

Papiery wartościowe

Konwersyjna 64—63,50; 5 proc. kolejowa 57,25—58,00; Premjowa dolarowa 53,10; Stabilizacyjna 63,50 do 63,75—63—64,12 (kurs ost. drobny); 4 i pół proc. ziemskie 46.25—46; 5 proc. Warszawy za 1933 r. 53,50—54,00—53,75; 5 proc. Częstochowy za 1933 r. 48,88; 5 proc. Łodzi za 1933 r. 49,00; 5 proc. Piotrkowa za 1933 r. 45,75; 6 proc. obl. Warszawy 6 em. 60,75.

Tendencja: dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie słabsza.

Pan Wojewoda Pomorski na zebraniu Rady Rolniczej w Pawłowie

W dniu 12 grudnia 1935 r. odbyło się w Szkole Pomorskiej Rady Rolniczej w Pawłowie koło Chojnic, zebranie Okręgowej Rady Rolniczej, obejmującej powiaty: chojnicki, tucholski i sępoleński.

Zebranie zaszczycił swoją obecnością **Pan Wojewoda Kirtiklis,** przybywając na nie w obecności p. naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych — Konstantego Ceceniowskiego.

Szczegółowe sprawozdanie z prac Rady Okręgowej za rok ubiegły zdał generalny sekretarz O. R. R. p. dyrektor Szkoły inż. **Stan. Piechociński,** sprawozdanie z prac Towarzystw Rolniczych Powiatowych zdali prezesi T. R. P. pp. **Jan Główczewski, Lucjan Prądzyński i Stanisław Rakowski.**

Po wysłuchaniu planu pracy na przyszły rok budżetowy oraz projektów budżetów na popieranie rolnictwa, rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni.

W końcu dyskusji zabrał głos **p. Wojewoda Kirtiklis,** który z uznaniem podkreślił widoczną szeroką działalność wszystkich czynników, zasiadujących w O. R. R. w zakresie podniesienia i uszlachetnienia produkcji rolnej na terenie, jednak wskazywał również na konieczność bardziej intensywnego zajęcia się zagadnieniem organizacji zbytu przez wysiłki, zdążające do odbudowy spółdzielczości rolniczej na zdrowych podstawach, które jedynie wytworzą warunki zbytu, zwłaszcza dla drobnego rolnictwa.

Hasłem przeto — dla pracy organizacyj rolniczych, wchodzących w skład Okręgowych Rad Rolniczych — winno być: „Frontem do spółdzielczości".

Pozatem p. Wojewoda podkreślił żywiołowy rozwój Kół Gospodyń Wiejskich na terenie Pomorza, i w związku z tem konieczność zwrócenia na tę pracę dużej uwagi ze strony Okręgowej Rady Rolniczej i udzielenie jej należytej pomocy.

Temida i życie

Występna „miłość"

(tg.) Sąd Okręgowy w Gdyni na sesji wyjazdowej w Wejherowie rozpatrzył szereg procesów karnych, z których notujemy najciekawsze:

P. Augustyn Kramp (winno być Tramp), zamieszkały w Śmiechowie, jakkolwiek posiadał człowieczą powabę zewnętrzną, był — jak to się mówi — jak karaluch... To znaczy jeżeli chodzi o t. zw. „namiętności"...

Tak, to szczera prawda, bez śladu przesady... Bo proszę sobie wyobrazić las, p. Krampa i p. Annę G. I cóż robi p. Kramp? Tego stanowczo nie można powiedzieć. Wykluczone! Koniec końcem p. Kramp stanął przed sądem, oskarżony z art. 286 § 2 k. k. czyli za zbrodnię zgwałcenia. Wyrok brzmiał: 6 miesięcy z zawieszeniem na kołku na przeciąg lat trzech.

Na tem jednakże się nie skończyło. P. Kramp odpowiadał dalej przed sądem za działalność na szkodę publiczną (art. 187 k. k.) Tym razem p. Kramp dostał „na gwiazdkę" jeszcze 6 miesięcy (bez zawieszenia) i pozbawiono go praw obywatelskich na przeciąg lat trzech.

Zgniłe śledzie

(tg.) P. Szczepcio Neubauer (wyznanie mojżeszowe) był... No, czem mógł być? Czem?... Też pytanie! Kupiec — to jasne, jak przepisy ubezpieczelniane. No i — handlował „z rybami": z śledziami, szprotkami i flondrami. Interes szedł — można powiedzieć — jak pies z kulawą nogą. Czy teraz wogóle jaki interes idzie? Taki rok na niego! Tfu!

A p. Neubauer musi żyć, weksle płacić, towar, podatki też. I co tu zrobić, jak kilka beczek śledzi zgnije? Wyrzucić? Idź pan do djabła! Kto łapie śledzie w morzu i potem je wyrzuca, kto? Mądry tego nie zrobi, nigdy!

P. Neubauer myślał, myślał bardzo długo. Jak koń, albo urzędnik na pierwszego. I wymyślił, że takie śledzie mogą zjeść... złodzieje — kryminalni. Albo co? Zaszkodzi im? Niech ich cholera wyciśnie!

Ten wspaniały pomysł zrealizował p. Neugebauer w wejherowskiem więzieniu karnem. Jednakże zarząd więzienia nie poznał się na „fortelu" p. Neubauera i skierował sprawę do sądu za sprzedaż zepsutych produktów żywnościowych.

I mało było brak, a p. Neubauer byłby sam jadł własne śledzie — ale sąd doszedł do przekonania, że śledzie te nie nadają się wogóle do spożycia więc tylko zasądził na 300 zł. grzywny i koszty postępowania sądowego.

Śledzie djabli wzięli i trzeba do nich dopłacić kilkaset złotych. To się nazywają dzisiejsze „interesy"...

I żyj tu na świecie!

Ze sportu

Wspaniały sukces toruńskiego „Gryfu" w rozgrywkach o puhar Pom. OZGS

W niedzielę zakończone zostały w hali Okręgowego Ośrodka WF w Toruniu rozgrywki gier sportowych o puhar Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych. W finałowych spotkaniach walczyły najlepsze drużyny żeńskie i męskie w siatkówce, koszykówce i hazenie. Rozgrywki wywołały znaczne zainteresowanie i ściągnęły do toruńskiego „pałacu sportowego" sporo publiczności. **Niebywały sukces odniósł toruński „Gryf", który zajął we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsca i zdobył cztery puhary przechodnie Związku Okręgowego.** Na wyróżnienie zasługuje pozatem K. S. KPW. „Pomorzanin", który zdobył trzy drugie miejsca, ulegając w finale Gryfowi dopiero po zaciętej walce.

Poszczególne wyniki są następujące:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA.

KPW „Pomorzanin" — Sokół Grudziądz 2:1 (12:15, 15:12 15:11). Wynik powyższy stanowi wielką niespodziankę i poważny sukces dla Pomorzanina, albowiem drużyna Sokoła dzierżąca przez kilka lat mistrzostwo Pomorza, jest silna i wyrównana, z którą wygrać trudno. W Pomorzaninie wyróżniła się doskonałemi ścięciami Lewandowska, a pozatem cała drużyna grała doskonale. Walka była bardzo zacięta i stała na wysokim poziomie.

Gryf — Polonja (Bydgoszcz) 2:0 (15:3 15:3) Bezapelacyjna przewaga Gryfu nad mało rutynowanemi bydgoszczankami.

Finał. Gryf — KPW „Pomorzanin" 2:1 (7:15 15:8 15:11) Było to najładniejsze spotkanie dotąd oglądane w Toruniu. Z samego początku kolejarki doskonale grają i łatwo zdobywają seta 15:7. Gra następnie przybiera na szybkości, szczególnie w trzecim secie toczy się zacięta walka. Zawodniczki Pomorzanina bliskie zwycięstwa denerwują się nieco i wskutek tego w końcu przegrywają.

SIATKÓWKA MĘSKA.

Gryf — Polonja (Bydgoszcz) 2:0 (15:11, 15:12). Niespodziankę sprawiła Polonja, która posiada doskonałych zawodników o wysokim wzroście, brak im jednak opanowania i potrzebnej rutyny.

KPW „Pomorzanin" — Korpus Kadetów Chełmno 2:0 (15:2, 15:13). W Pomorzaninie na specjalne wyróżnienie zasługuje Betlejewski, za wspaniałe ścięcia. Kadetom brak odpowiedniej rutyny meczowej.

Gryf — KPW Pomorzanin 2:0 (15:12, 15:8) Indywidualnie KPW. posiada lepszych zawodników. Gryf grał bardzo ofiarnie i tem zwyciężył. Nagół gra stała na dobrym poziomie i mogła zadowolić.

KOSZYKÓWKA MĘSKA

KSM Mokre — Korpus Kadetów Chełmno 24:18. Gra bardzo ładna i wyrównana w pewnej chwili nawet prowadzili Kadeci różnicą jednego punktu. Zmiana ataku KSM w którym wyróżnił się Kulwicki zadecydowała o wyniku.

Gryf — Polonja (Bydgoszcz) 38:18. Bezapelacyjna przewaga Gryfu. Polonja niema rutyny meczowej. Atak Gryfu pokazał kilka pięknych podań pod samym koszem, kiedy piłka wędrowała po kilka razy z rąk do rąk, czemu zawodnicy Polonji nie potrafili przeszkodzić.

Finał. Gryf — KSM Mokre 25:15. Po bardzo ładnej i szybkiej obustronnie grze Gryf zwłaszcza w ataku zdobywa lekką przewagę i pewnie wygrywa.

HAZENA.

Gryf — Polonja (Bydgoszcz) 12:3. Z samego początku Gryf ujmuje inicjatywę w swoje ręce, a zawodniczki Polonji są widocznie zdezorjentowane, do tego stopnia nawet, że nie orjentują się chwilami w regułach gry. Pozatem do sukcesu Gryfu, którego atak grał mało kombinacyjnie przyczyniła się beznadziejnie słaba bramkarka Polonji. Dopiero, gdy polonistki zmieniły bramkarkę i oswoiły się z terenem chwilami dochodziły do głosu. Brak im jednak znajomości reguł gry w hazenę i odpowiedniej rutyny. Kilka spotkań poważniejszych powinno przynieść zmianę na korzyść gdyż przedewszystkiem w ataku posiada Polonja doskonały materjał.

Notatki sportowe

Znany bokser polski Ran, przebywający stale w Ameryce, rozegrał mecz z doskonałym bokserem amerykańskim Babe Lancaster, którego po pięknej walce znokautował w trzeciej rundzie.

* * *

Nowy rekord świata w trójskoku ustalił lekkoatleta australijski Metcalef osiągając wspaniały wynik 15:78 mtr. Wprawdzie Japończyk Oshima uzyskał już wynik 15,79 m. jednak nie został on zatwierdzony.

* * *

Polska startuje w olimpijskim turnieju koszykówki który zgromadzi reprezentacje 10 państw: Japonji, Ameryki, Francji, Łotwy, Hiszpanji, Czechosłowacji, Estonji i Niemiec. Będzie to pierwszy w historji igrzysk olimpijskich turniej w tym sporcie.

* * *

W Pabjanicach w hali odbyły się zawody lekkoatletyczne pań okręgu łódzkiego, zakończone wielkim sukcesem znanej dyskobolki Wajsówny, która na sześć **konkurencyj zawodów wygrała pięć.**

Dzień w Toruniu

Wtorek 17 grudnia

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 17 bm.

Najpierw pochmurno z opadami śnieżnemi, potem zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Temperatura nieco powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowe i południowo zachodnie. W górach możliwy halny.

DYŻUR APTEK

— **Dziś i jutro** dyżuruje w śródmieściu: Apteka pod Orłem, Rynek Staromiejski; na Bydgoskiem przedmieściu: Apteka św. Anny, ul. Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana); na Mokrem: Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 23 do rana).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

— Dziś o godz. 16 — „Pan Benet" i „Warszawianka" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

— Jutro o godz. 17 — przedstawienie dla dzieci, urządzane przez S. S. Elżbietanki.

REPERTUAR KIN

MARS: „Skradziono człowieka" (premjera).
LIRA: „Sing-Sing".
ARJA: „To lubią mężczyźni" i „Kryjówka szczęścia".
CORSO: „Azef" i „Walka szaleńców".

ZEBRANIA

— Dziś o godz. 20 w lokalu własnym przy ulicy Żeglarskiej 25 — zebranie dyskusyjne Towarzystwa Polsko-Francuskiego.

RÓŻNE

— Codziennie (do 22 grudnia) od godz. 11—19 w Domu Społecznym (pokój nr. 103) — gwiazdkowy kiermasz harcerek.

WYSTAWY

— Codziennie w salach hotelu „Polonja" przy placu Teatralnym — Stała Wystawa Sztuki (wstęp bezpłatny). — Nowa zmiana eksponatów.

— Dziś i dni następne (do 22 grudnia włącznie) w Dworze Artusa (na I piętrze) — wystawa prac członkiń Związku Strzeleckiego.

KALENDARZYK RZYM.-KAT.
Wtorek: Łazarza — Środa: Oczek. N. M. P.

Z miasta

— **Przy wystawie robót ręcznych kaszubskich otwarto wystawę kilimów glinianskich** w salach „Artusa", I piętro, do dnia 22 grudnia br. Oglądać można najnowsze wzory komponowane przez wybitnych art. malarzy. (11257

— **Zebranie Związku Słowiańskiego.** — Zarząd Związku Słowiańskiego w Toruniu prosi członków i sympatyków o przybycie na zebranie w środę, 18 grudnia, o godz. 20 do Książnicy Miejskiej im. Kopernika przy ul. Wysokiej 12 (I piętro). Na porządku dziennym referat prof. K. Kulwiecia: pt. „Życie gospodarcze w Rosji Sowieckiej".

— **Panie, bądźcie ostrożne.** W sobotę, krótko po godz. 21 p. Leokadja Rz., powracając sama do domu przy ul. Kościuszki 55, została zaczepiona przez nieznanego mężczyznę, który zażądał od niej pieniędzy. Na skutek alarmu, wszczętego przez p. Rz., osobnik ów zbiegł. Natychmiast zarządzony przez II komisarjat P. P. pościg nie doprowadził do ujęcia napastnika.

— **Pożar** wybuchł wczoraj o godz. 19.45 przy ul. Szpitalnej 1 w mieszkaniu zastępcy dowódcy O. K. VIII p. pułk. dypl. Dzwonkowskiego. Od zbyt rozpalonego pieca kaflowego zatliła się drewniana ściana, — nim ogień zauważono spaliło się 5 mtr. kwadratowych ściany. Pożar zlokalizował do godz. 20.25 wezwany telefonicznie oddział pogotowia strażackiego. Szkody wyrządzone przez ogień, są na szczęście nieduże.

— **Z Krakowa do Torunia bez biletu.** Policja dworcowa w Toruniu przytrzymała wczoraj 20-letniego tokarza Władysława Kuczkowskiego i 24-letniego technika Jana Nizińskiego, dwóch mieszkańców Krakowa, którzy z tego miasta przyjechali do Torunia pociągiem bez biletu.

Obaj zwolennicy podróżowania „na gapę" zostali odstawieni do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO

Dnia 14 i 15 grudnia zgłosili:

Urodzenia: urzędnik samorządowy Ludwik Polniaszek, córkę Teresę i st. sierżant Zygmunt Łyduch, syna Jerzego.

Śluby: mechanik samolotowy Franciszek Jendrzejewski z Wandą Wilczewską.

Zgony: Zbigniew Rożnowski, Rabiańska, 2 godziny; Andrzej Mućka, Mickiewicza, 12 dni; Marja Mućka, Mickiewicza, 13 dni i Norbert Cieszyński, Kopernika, 3 miesiące.

Z Teatru Ziemi Pomorskiej

„MADAME SANS GENE".

Teatr wystawia w okresie świątecznym jedną z ciekawych komedyj europejskiego repertuaru „Madame Sans Gene". Rolę tytułową uroczej praczki, która zostaje księżną gdańską i marszałkową Francji gra p. Halina Doréo, Napoleona p. Antoni Piekarski; marszałka Lefebre'a p. Władysław Surzyński. Dekoracje i kostjumy projektuje p. Witold Małkowski, reżyserja p. Hanny Małkowskiej.

Premjera w czwartek 19 grudnia o godz. 20. Przedsprzedaż biletów w Tow. Krajoznawczem.

Pani Wojewodzina Kirtiklisowa — ubogim dzieciom

Dyrekcja teatru w Toruniu oddała do dyspozycji p. Wojewodziny Pomorskiej Janiny Kirtiklisowej przedstawienie bajki „Królewna Śnieżka i siedmiu karłów", które odbędzie się w sobotę, 21 grudnia, o godzinie 16. Przedstawienie to p. Wojewodzina Kirtiklisowa ofiarowała ubogim dzieciom m. Torunia.

Nowy właściciel kina „Lira"

Wczoraj pisaliśmy, że kino „Lira" zostało sprzedane. „Lirę" nabył od dotychczasowej właścicielki, p. Kochinke, p. Alojzy Scholz, syn znanego w Toruniu eksportera bydła, p. Karola Scholza.

Na białym czworoboku

KINO LIRA — „SING-SING".

(h) Film ten, mający za tło osławione więzienie amerykańskie pod Nowym Jorkiem, przypomina inny obraz podobnej treści „Szary dom". Zrealizowany z dużym rozmachem ma — podobnie, jak i tamten — szereg wstrząsających i denerwujących scen. Akcja, mimo jednostajności i pozornej bezbarwności tła, toczy się interesująco. Denerwujący jest tylko trochę przez nadmiernie podkreśloną dobrotliwość ów naczelnik więzienia, który z tym samym ckliwym wyrazem twarzy zwalnia zbrodniarzy na „słowo honoru" na kilka godzin z więzienia, jak i prowadzi ich na elektryczne krzesło. **Jest to film, który daje pełne pole do popisu przeciętnemu pod względem urody, jeśli nie brzydkiemu, ale za to doskonałemu aktorowi, Spencerowi Tracy.** I co w filmach amerykańskich jest niezwykłe — niema zwyczajowego „happy end'u".

Nadprogram doskonała groteska rysunkowa i naprawdę dobry, chwilami wręcz znakomity reportaż filmowy PAT'a z Pomorza. Jedna tylko uwaga: urzędowej agencji niewolno nie wiedzieć o tem, że jezioro Żarnowieckie w całości należy do Polski i głosić, że przez środek tego jeziora biegnie granica polsko-niemiecka.

ARJA — „TO LUBIĄ MĘŻCZYŹNI" — „KRYJÓWKA SZCZĘŚCIA".

W kinie „Arja" znowu wesoła komedja wiedeńska bawi i rozśmiesza widzów. W tym wypadku komedja posiada nawet głębszy sens moralny, podany na wesoło. Autor scenarjusza karze dotkliwie syna, który wstydzi się swego ojca, gdyż pozostał dawnym, prostym, jowialnym kupcem, podczas gdy on sam dzięki pomocy tegoż ojca został właścicielem wielkiej firmy, przybierając jednakże równocześnie tryb życia bardzo wystawny, sztuczny i napuszony. Ostatecznie ojciec, wyrwany z dawnego środowiska, nie może żyć bezczynnie, zakłada potajemnie nowy sklepik, aby później, kiedy synowie bankrutują, uratować ich od nędzy. Kapitalne są sceny przyjazdu synów do małego miasteczka rodzinnego i przybycia ojca do Budapesztu. Akcja bardzo żywa, tryskająca humorem.

W „Kryjówce szczęścia", typowym obrazie amerykańskim, obserwujemy przemianę duchową zbrodniczego gangstera na łonie przyrody, w otoczeniu ludzi szczerych, prostych i dobrych. Wiele humoru do akcji wnosi mały urwis, który bawi wszystkich swoją grą, mimiką i kawałami. **(ac).**

Tajemniczy pocisk w hali dworca głównego w Toruniu

W sobotę wieczorem na dworcu Toruń—Przedmieście zdarzył się niezwykły wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie skończył się tragicznie.

O godz. 21,05 do hali dworca obok kas biletowych, padł przez okno od strony torów kolejowych strzał. Pocisk, wybiwszy w oknie hall'u otwór średnicy 4 cm., utkwił w podłodze. Na szczęście w hali dworcowej wyjątkowym zbiegiem okoliczności — co się niemal nigdy nie zdarza — nie było nikogo.

Zabłąkany pocisk, który później wyjęto z posadzki, pochodzi z karabinu niemieckiego systemu Mausera (model 88) Ponieważ tego rodzaju karabinów używają strażnicy Ochrony Kolejowej, należy przypuszczać, że ów tajemniczy strzał został oddany przez jednego ze strażników, patrolujących tor kolejowy na Rudaku, gdzie — jak wiadomo — grasują ostatnio duże gromady węglokradów.

Policja wspólnie z władzami kolejowemi wszczęła dochodzenie celem wyjaśnienia zagadki tajemniczego pocisku, który — w wypadku, gdyby w hallu jak zwykle znajdowali się podróżni — mógł łatwo spowodować nieszczęście.

Miasto Podgórz walczy z barbarzyństwem

Niejednokrotnie już piętnowaliśmy rozmyślny choć bezmyślny wandalizm i karygodną złośliwość i barbarzyństwo niekulturalnych jednostek niszczących bądź drzewa i krzewy plantacyj wiejskich, bądź takie urządzenia techniczne, jak hydranty lub alarmiki pożarne, latarnie itd na ulicach Torunia.

Teraz dowiadujemy się, że nietylko na prawym brzegu Wisły, ale **i w mieście Podgórzu** coraz częściej mnożą się akty złośliwego sabotażu i bezmyślnego niszczenia urządzeń zakładów miejskich i mienia miejskiego przez tłuczenie lamp i latarń elektrycznych i gazowych, łamanie drzew, wybijanie szyb niszczenie przewodów elektrycznych itd.

Aktów tych dokonuje przeważnie młodzież nie pouczona przez swych rodziców i wychowawców o tem, że szanować należy własność publiczną, jak wogóle każdą cudzą własność. A wszak **takie niszczenie niczem nie różni się od kradzieży, chyba tem, że jest nietylko złe, jak ona i grzeszno, ale jest głupie, bo i sprawcy nie przynosi żadnego zysku.**

Jednak wypadki takiego nieuspołecznienia zdarzają się często, co zmusza **władze do pociągania do surowej odpowiedzialności już nie sprawców z grona młodzieży, ale rodziców, którzy będą surowo karani** za niepoczytalne wybryki swych dzieci.

Przyłączenie Podgórza do Torunia jutro w Radzie Miejskiej

W środę 18 grudnia o godz. 18 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej na którego porządku dziennym znajdują się: sprawozdanie Komisji Rady Miejskiej z przeprowadzonej lustracji gospodarki drogowej miasta, włączenie do gminy miasta Torunia przedmieść położonych po lewym brzegu Wisły a mianowicie Podgórza, Stawek i Rudaka, przeznaczenie budynku przy ul. Wały 12 na cele publicznego szkolnictwa zawodowego, kupno terenu pod budowę ulicy Żwirki i Wigury od Parafji Najśw. Marji Panny, kupno terenu przy ul. Chrobrego na cele rozbudowy miasta od małżonków Pankiewiczów zamieszkałych przy ul. Św. Ducha 22, zmiana tytułu w Dziale VI par. 29 poz. a) pkt. 2) budżetu na rok 1935-36, sprawa wydzierżawienia Targowiska Zwierzęcego i budżet tegoż Targowiska na rok 1935-36, umorzenie zaległości z tytułu prywatno-prawnego w kwocie zł 404 gr. 90, odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.

Wieczór Kolęd w Konfraterni Artyst. w Toruniu

W nadchodzący czwartek, dnia 19 bm. odbędzie się w Konfraterni Artystów w Toruniu Wieczór Kolęd poprzedzony referatem Fratra Kitza Ludwika o kolędach polskich. Następnie szereg kolęd polskich przy choince odśpiewa chór „Dzwon" pod batutą konfr. Moczyńskiego. Po części wokalnej nastąpi wspólna biesiada przy staropolskim krupniku z piernikiem.

Zarząd Konfraterni zaprasza serdecznie wszystkich swoich Konfratrów, Fratrów i wprowadzonych gości do wzięcia udziału w tym tradycyjnym wieczorze.

Początek o godz. 20.

Rodzina Urzędnicza u siebie

Jak już onegdaj pisaliśmy, 1 grudnia w Domu Społecznym przy ul. Mickiewicza nastąpiło otwarcie Klubu Rodziny Urzędniczej w Toruniu.

Lokale klubowe składają się z kawiarni, znajdującej się od frontu na parterze i dwóch pokoi na pierwszem piętrze. Do Klubu, tak na parter jak i na piętro, wchodzi się głównem wejściem Domu Społecznego (na rogu ul. Mickiewicza i Czerwonej Drogi).

Dwa pokoje parterowe są urządzone przytulnie i czysto. Urzędnik w atmosferze prawdziwie rodzinnej może tu zjeść wszystko, czego tylko dusza zapragnie, a czasami nawet i wypić, gdyż Klub posiada również koncesję na wyszynk napojów alkoholowych. Ceny są minimalne, np. obiad z 2 dań kosztuje 80 groszy, z 3 dań 1 zł, nadto przy abonamencie 10-obiadowym jedenasty obiad otrzymuje się gratis.

Biesiadującym w Klubie czas umila doskonały odbiornik radjowy.

W pokojach parterowych znajduje się pozatem czytelnia, bogato zaopatrzona we wszystkie niemal polskie pisma.

Restauracja klubowa narazie jest otwarta od godz. 9 do 23, — później będzie może czynna dłużej.

Lokale na pierwszem piętrze są również bardzo gustownie urządzone, — zaopatrzone w wygodne meble. W pokojach tych urzędnicy spotykają się przy szachach, warcabach i brydżu. Udział w brydżu kosztuje każdego gracza 50 gr., pobieranych na rzecz Klubu.

Otwarcie lokalu klubowego zasługuje na uznanie, gdyż dzięki temu urzędnik zwłaszcza kawaler, znalazł wreszcie lokal, w którym może miło, tanio i spokojnie spędzić swe wolne od zajęć służbowych chwile, czując się jak w domu.

Z życia Związku Rezerwistów

W nowej siedzibie Związku Rezerwistów — w Domu Społecznym odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego Z. R. pod przewodnictwem p. prezesa Wiktora Grzanki. Tematem obrad był stan i dorobek za ubiegły okres roczny oraz prac na rok przyszły.

Referowano następujące sprawy: ogólno-organizacyjne, wyszkolenia i wychowania wojskowego, wychowanie obywatelskie i sprawy świetlicowe, sprawy finansowe, opieki społecznej, zaopatrzenia, sportowe, prasy i propagandy oraz Rodziny Rezerwistów. Dłuższemu szczegółowemu omówieniu poddano plan i program wychowania obywatelskiego, jaki Zarząd wydaje dla powiatów i kół Z. R. celem ułatwienia i umożliwienia powiatom — kołom i placówkom Z. R. w prowadzeniu tego tak ważnego odcinka pracy.

Plan i program oraz wytyczne, jak również instrukcję dla świetlic przedstawił okręgowy kierownik wych. obyw. Z. R. p. insp. szkolny Wyrwiński. Sprawozdanie z przebiegu obrad Rady Naczelnej Zw. Rez. w Warszawie przedstawił p. naczelnik Grzanka. Po wyczerpującem omówieniu wszelkich zagadnień oraz nakreśleniu planu prac na rok przyszły, przewodniczący p. prezes Wiktor Grzanka zamknął posiedzenie.

Co mówią obywatele Podgórza o przyłączeniu tego miasta do Torunia?

Na porządku obrad jutrzejszego posiedzenia Rady Miejskiej m. Torunia znajduje się przekazana miastu do rozwiązania sprawa włączenia do gminy m. Torunia „przedmieść" położonych na lewym brzegu Wisły a mianowicie Podgórza, Stawek i Rudaku. Projekt ten wysunęła Komisja usprawnienia samorządu, jako oszczędnościowy i zaleciła go Magistratowi m. Torunia, który **podobno nie widzi w tem dla siebie interesu.**

MIASTO — NIE PRZEDMIEŚCIE.

Pragnąc wysondować opinję drugiej zainteresowanej strony mianowicie **„miasta" nie „przedmieścia"** Podgórza, zwróciliśmy się do szeregu wybitnych jego mieszkańców i obywateli z zapytaniem, **jakie widzą dla siebie dodatnie i ujemne strony przyłączenia do Torunia.**

Opinja wypadła niemal jednomyślna, ale zanim ją podamy, należy usprawiedliwić naszą uwagę: „miasta" nie „przedmieścia". Otóż wiadomo z historji, że **„miasto** Podgórz" (nie „Podgórze") powstało w r. 1555, co stwierdzają przywileje królewskie Zygmunta Augusta z r. 1569, Stefana Batorego z r. 1579, Zygmunta III z r. 1589, itd.

WIERNY PODGÓRZ.

W przywileju Jana Kazimierza z r. 1658 znajdujemy między innemi taki ciekawy ustęp:

„Wśród miast, które ściśle przestrzegają praw naszego królewskiego majestatu na nienajmniejszą pochwałę cnót i niezłomnej wierności zasłużyło sobie nasze miasteczko Podgórz, iż w samem centrum zawieruchy wojennej położone obok zdradzieckiego dla nas miasta Torunia dało dowód niezłomnej wierności."

Wszystkie przywileje znajdziemy w doktorskiej pracy mgr. St. Kubiaka „Dzieje królewskiego miasta Podgórza".

Kreśląc powyższe uwagi na marginesie powracamy do samej sprawy projektowanego przyłączenia Podgórza do m. Torunia'

NIEDOJRZAŁY OWOC.

Pan **Daniel Szpica** do niedawna wiceburmistrz m. Podgórza, zapytany przez nas, co myśli o tym projekcie, mówi:

— Osobiście uważam przyłączenie Podgórza do Torunia za konieczne, ale mocno przedwczesne. Jest to owoc jeszcze bardzo niedojrzały. Nie mam tu na myśli owych zielonych winogron z bajki La Fontaine'a. Nie widzę też w Magistracie Torunia owego Lisa, któryby miał oskomę. Jednak jako członek wydziału powiatowego mam obowiązek wyrażenia poglądu ogółu.

— Czyżby mieszkańcy Podgórza nie widzieli w tym projekcie swych korzyści? — zapytujemy.

— Możeby i **słyszeli** obietnice zarządu miasta, ale **nie widzieliby** ich urzeczywistnienia, jak do tej pory nie widzą: Mokre, Chełmińskie itd.

— A jakie widzą złe strony projektu?

— Tych wymieniają wiele. Teraz mają władze na miejscu, potem będą musieli chodzić do Torunia; kupców czekają wyższe opłaty za świadectwa handlowe i przemysłowe. Miasto Podgórz korzysta z kilkudziesięciu tysięcy kredytu w BGK, na czem znalazłszy się w orbicie Wielkiego Torunia może dużo stracić. W braku władz administracyjnych na miejscu zamarłoby życie kulturalne i społeczne a z ewentl. przeniesieniem poniedziałkowych i czwartkowych targów, straciłoby Podgórze handlowo i gospodarczo, stałoby się martwem przedmieściem...

— Dosyć, dosyć, dosyć!

— To panie redaktorze, nie wszystko. Przejeżdżał pan pod wiaduktem kolejowym. Taki stan zostałby jeszcze przez lat 25 lub 30.

Nie czekając na dalszy ciąg argumentów, żegnamy naszego rozmówcę, by zasięgnąć języka z innej strony.

CESARSKIE CIĘCIE.

Pan **Ignacy Noga**, wiceprezes Stow. Kupców i Rzemieślników, radny miejski, przewodniczący Komisji rewizyjnej krótko i jędrnie formułuje swoje zdanie.

— Jak można do chorego organizmu przyłączać zdrowy!? — woła niemal od proga. — Większej krzywdy dla miasta Podgórza, jak przyłączenie go do m. Torunia, nie wyobrażam sobie nie tylko ja, ale wszyscy co do jednego Podgórzanie i wszyscy bezstronni i świadomi rzeczy Torunianie.

— Ale w czem widzi pan tę krzywdę? — przerywamy.

— Jakto w czem?

I powtarza nam nasz interlokutor, wyliczając na palcach, to wszystko, cośmy słyszeli od pierwszego rozmówcy, a więc: stratę czasu conajmniej 2 godzin na chodzenie tam i zpowrotem do każdego urzędu w Toruniu; podwyższenie świadectw przemysłowych z 4-ej klasy do 3-ej; upadek miejscowego handlu, bo ludność będąc w Toruniu w sprawie urzędowej najczęściej tam załatwi i zakupy; upadek targów itd. itd. Co się stanie z dzisiejszą wzorową czystością Podgórza?

— Zresztą dość spojrzeć, by przekonać się, że same warunki terenu dzielą nas od Torunia: Wisła, nienadające się do zabudowania nisko położone pastwiska między rzeką a torami kolejowemi; owe tory z nieszczęsnym wiaduktem; niemożność przez to połączenia tramwajowego. Ze zmianą niektórych z tych warunków samo życie uczyni ten projekt aktualnym, ale teraz?

— Teraz... to cesarskie cięcie nie uratuje brzemiennej w... długi gospodarki Torunia, a nam wyrządzi krzywdy nie do naprawienia, — kończy pan Noga.

Ukonstytuowanie się Rady Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych w Toruniu

Dnia 13 grudnia 1935 r. odbyło się w Torniu w lokalu Związku konstytucyjne posiedzenie **Rady Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych** przy udziale naczelnego dyrektora Zarządu Głównego p. **Kierzkowskiego.** Prezesem wybrano ks. Feliksa Bolta, wiceprezesem p. Józefa Sierszeńskiego, sekretarzem p. Stefana Chwarścianka. Delegatami do Rady Głównej Związku zostali wybrani: ks. F. Bolt i p. Sierszeński. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. dr. Grodzkiego, M. Borka i W. Radajewskiego. Następnie Rada rozpatrzyła szczegółowo preliminarz Okręgowego Związku w Toruniu na rok 1936 i przyjęła przedłożony budżet bez zmian.

Budujemy ulice (II.)

Aleja 700-lecia

Za kilka dni już czeka Toruń ważna w dziejach miasta i jego rozbudowy chwila. Za kilka dni **będzie oddany do użytku publicznego pierwszy odcinek Alei 700-lecia.** Kiedy robotnicy uporają się z ostatniemi pracami nad uprzątnięciem nowej ulicy,



Fragment ostatnich prac przy budowie Alei 700-lecia.

padną zapory, które u wylotów alei przy ulicach Szopena i Mickiewicza bronią jeszcze wjazdu na jezdnię.

Już dzisiaj zwolna odsłania się wspaniała perspektywa na wykończony odcinek Alei, zwłaszcza od strony ulicy Mickiewicza. Szerokie jezdnie, obramowane wysokiemi filarami lamp, biegną prostą linją **ku ulicy Szopena,** przecinają regulujący się jeszcze **plac Bankowy** i wpadają ściśnione w czeluść pięknego, nowego **mostu im. Marszałka Piłsudskiego.** Z jednej strony rozległe trawniki tworzą już teraz swą żywą zielenią płaszczyznę, na której oko z lubością spoczywa. Później, kiedy i druga strona się zazieleni, Aleja popłynie majestatycznym biegiem jak gdyby rzeka szeroka wśród łąk zielonych.

Widok, jaki roztacza się zewsząd na wykończony odcinek Alei, daje już dzisiaj przedsmak wyglądu ,jakim pysznić się będzie Aleja 700-lecia w całej swej rozciągłości. Wiadomo przecież, że to tylko drobny odcinek wielkiej, reprezentacyjnej ulicy, która **od mostu im. Marszałka Piłsudskiego rzucona będzie w prostej linji aż do Szosy Chełmińskiej,** z którą spotka się **u wylotu ulicy Grunwaldzkiej,** aby dalej biec już Szosą Chełmińską aż do toru kolejowego. Z drugiej strony mostu na lewym brzegu Wisły Aleja 700-lecia ma otrzymać przedłużenie i połączenie z dalekobieżną drogą do Warszawy.

Szlaki dalekobieżne — to ważny moment, który bodajże głównie decydował o wytyczeniu szlaku Alei 700-lecia i jej budowie. Przy przejściach przez wielkie rzeki szlaki dalekobieżne z konieczności kierują się w stronę mostów. Tak i most im. Marszałka Piłsudskiego przeprowadza te szlaki przez Wisłę i wytycza im.dalszą drogę przez Toruń. Otóż Aleja 700-lecia służy przedewszystkiem do przyjęcia tych szlaków dalekobieżnych i przeprowadzenia w najprostszej linji przez i poza miasto.

To ważne zadanie tłumaczy też poniekąd szerokie wymiary Alei, które stwarzają z niej stradę iście reprezentacyjną.

Cała szerokość Alei na odcinku już wykończonym wynosi 39 metrów. Środkiem biegnie **torowisko tramwajowe** o szerokości 7 metrów. **Dwie jezdnie** wzdłuż torowiska tramwajowego posiadają każda szerokość 6 metrów. Dalej przychodzi kolej na **dwa tory dla rowerzystów** wzdłuż obu jezdni. Każdy z dnich ma szerokość 2 metrów. Dwa deptaki dla pieszych o szerokości po 5 metrów z dwoma rzędami drzewek po każdej stronie (po półtora metra szerokości) dopełniają całości Alei 700-lecia.

Ciekawy przykład dobrego rozwiązania węzła komunikacyjnego stanowi miejsce skrzyżowania Alei z ulicą Mickiewicza. zwłaszcza, że Aleja nie styka się z nią pod kątem prostym. Czyniąc zadość postulatom nowoczesnych prądów urbanistycznych. które idą w kierunku **jaknajdalszej ochrony pieszych,** stworzono tutaj szereg wysepek dla pieszych, które umożliwiają im, zwłaszcza osobom starszym, bezpieczne przebycie jezdni. Tak więc pieszy, idący ulicą Mickiewicza do miasta, po minięciu pierwszej jezdni, znajdzie się na wysepce, utworzonej przez torowisko tramwajowe, poczem przebywa drugą jezdnię, aby stanąć na specjalnej wysepce trójkątnej, wreszcie mija jeszcze jedno odgałęzienie jezdni i dociera do wysepki na drugiem torowisku tramwajowem, które zboczy w ulicę Wały.



Wesoło dzwonią żelaza ubijaków podczas ostatniego stadjum budowy ulicy.

O imponujących rozmiarach całej Alei 700-lecia może dać pojęcie jeszcze kilka cyfr: długość jej od mostu do Szosy Chełmińskiej u wylotu ulicy Grunwaldzkiej wynosić będzie 2 kilometry, a odcinek na samej Szosie Chełmińskiej do toru kolejowego 1.2 km.

Ostatni odcinek będzie pewnem odchyleniem od linji prostej, w jakiej Aleję wytyczono od samego mostu, lecz połączenie Alei z Szosą Chełmińską jest konieczne, gdyż nie można było dopuścić, aby tuż obok Alei biegła druga, już urządzona ulica.

Na lekkiej krzywiźnie tego odcinka sam obraz Alei nic nie ucierpi.

W następnym artykule omówimy **techniczne prace,** które złożyły się na stworzenie gotowego już odcinka Alei 700-lecia.

Dwaj pielgrzymowi redaktorzy przed sądem

Za obrazę władz i rozsiewanie fałszywych wiadomości otrzymali po pół roku więzienia

W sobotę odbyła się w Starogardzie przed sądem grodzkim rozprawa redaktorów odpowiedzialnych „pielgrzymującej" prasy **Jana Bielawy z „Dziennika Starogardzkiego" i Jana Zacholi w „Gońca Pomorskiego",** oskarżonych przez prokuratora o obrazę władz państwowych i rozsiewanie wiadomości fałszywych, a mogących wywołać niepokój publiczny.

Czynu tego dopuścili się oskarżeni umieszczając w swych pismach szereg artykułów, twierdzących, że dr. **Gaszkowski,** b. prezes rady powiatowej BBWR i ówczesny sekretarz BBWR dyr. **Skorny** spowodowali **wysłanie do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej** redaktora „Dziennika Starogardzkiego" Alfonsa Wyczyńskiego.

Rozprawa sobotnia obfitowała w momenty ciekawe i niezmiernie charakterystyczne dla sposobu „myślenia" i „działania" pracowników pielgrzymowych.

Na zapytanie prokuratora np., **dlaczego napadano** na p. dyr. Skornego, odpowiada osk. Bielawa: **„Bo był sekretarzem BBWR."**

Jako świadkowie zeznawali pp. dr. Gaszkowski i dyr. Skorny. „Dziennik Starogardzki" prowadził **kampanję oszczerczą** przeciw p. dr. Gaszkowskiemu, nie przebierając w środkach. M. in. zamieścił z palca wyssaną wiadomość, jakoby dr. Gaszkowski miał zapłacić 200 zł. świętokradcy Bezdonowi za rozbicie wiecu Stronnictwa Narodowego.

O decyzji wywiezienia do Berezy Alfonsa Wyczyńskiego **dowiedział się dr. Gaszkowski dopiero wówczas, gdy jako lekarz powiatowy otrzymał polecenie asystowania p. dr. Heldowi przy badaniu stanu zdrowia Wyczyńskiego.**

P. dyr. Skorny, któremu oskarżeni zarzucali, że „on to właśnie przywiózł z Warszawy dla Wyczyńskiego paszport do Berezy" bawił w tym czasie w sprawach służbowych najpierw w Warszawie a następnie prywatnie u rodziny swej pod Poznaniem. Zeznania dyr. Skornego potwierdzili w zupełności inni świadkowie pp. dr. Suchecki i Wincenty Kuchna.

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniach prokuratora oraz obrońcy, sąd wydał wyrok, **skazujący każdego z oskarżonych na karę 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia oraz na poniesienie kosztów postępowania.**

Z całego kraju

ZDEMASKOWANIE AGITATORA ENDECKIEGO.

Pewien osobnik podający się za Kazimierza Kuśnierska, jako instruktor Stronnictwa Narodowego, jeździł po wsiach powiatów zamojskiego, tomaszewskiego i biłgorajskiego urządzając zebrania i zakładając koła Stronnictwa Narodowego. W Zamościu w lokalu Stronnictwa, Kuśnierek zorganizował kurs działaczy Stronnictwa Narodowego; został jednak przed rozpoczęściem kursu aresztowany. Ustalono, że jest to Stefan Beuge, pochodzący z Niemiec, z zawodu rzeźnik, stały mieszkaniec Osieczna w woj. poznańskiem. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim kompromitujące dowody potwierdzające jego działalność antyrządową. Beuge jest poszukiwany przez Sąd Okręgowy w Poznaniu.

RUCH TELEGRAFICZNY W MIASTACH

Według ostatnich obliczeń, z ważniejszych miast Polski wysłano w październiku r. b. 135 tys. telegramów, w tem z Warszawy 48 tys., ze Lwowa 15 tys., z Poznania 13 tys., z Łodzi 12 tys., z Katowic i Krakowa po 11 tys., z **Gdyni 8 tys.,** z Wilna 7 tys., z **Bydgoszczy 4 tys.,** z Białegostoku 3 tys., z **Torunia 2 tys.** i Czarnowa 1 tys. telegramów.

W tymsamym okresie nadeszło do ważniejszych miast 167 tys. telegramów, w tem do Warszawy 77 tys., do Krakowa 17 tys., do Lwowa 14 tys., do Łodzi 13 tys., do Poznania 11 tys., **do Gdyni** i Katowic po 9 tys., do Wilna 7 tys., **do Bydgoszczy 4 tys., do Torunia 3 tys.,** do Białegostoku 2 tys. i do Chorzowa 1 tys. telegramów.

KAINOWA ZBRODNIA.

We wsi Chorzeniec pod Łodzią dwaj bracia Leon i Stanisław Urbańscy, odziedziczywszy po zmarłych rodzicach spory mająteczek, kłócili się często o podział zysków.

Wczoraj między braćmi doszło znów do sprzeczki, w czasie której Leon Urbański strzelił do brata z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.

Zabójcę aresztowano.

Nowe samoloty w polskiej komunikacji powietrznej

W stałym rozwoju technicznym lotnictwa szczególnie silnie zarysowały się dwa ostatnie lata, które przyniosły szereg udoskonaleń w komunikacji powietrznej.

Polska, utrzymując komunikację powietrzną na wielu szlakach międzynarodowych, na których spotyka się z konkurencją obcą, nie może pozostać w tyle i w dalszym ciągu posługiwać się samolotami, jakie w dzisiejszem pojęciu uważane są za przestarzałe. Z tego też względu Polskie Linje Lotnicze „Lot", po przeprowadzeniu gruntownych studjów nad wszystkiemi typami samolotów, wyprodukowanemi ostatnio przez przemysł lotniczy całego świata, zakupiły samoloty produkcji amerykańskiej typu „Douglas" i „Lockhedd Electra".

Samoloty obu tych typów rozwijają szybkość maksymalną ponad 300 km na godzinę i zbliżone są do siebie pod względem wyglądu i konstrukcji (sporządzone całkowicie z metalu, dolnopłatowce, o dwóch silnikach, umieszczonych z obu stron kadłuba) i posiadają tak samo komfortowo urządzoną kajutę pasażerską (doskonała izolacja tłumi ruch silników i łagodzi wibrację, bardzo wygodne fotele, które można dowolnie przechylać, znakomita wentylacja, toaleta z bieżącą wodą itd.). Porównywując oba typy samolotów można określić „Douglasy" mianem nowoczesnych, komfortowych autobusów, „Lockheddy" zaś — wytwornych samochodów osobowych. „Lockheddy" obok „Douglasów" stanowią ostatni wyraz techniki lotniczej świata. Pełnią one od wielu miesięcy służbę na licznych linjach amerykańskich od Kuby do Alaski i przebyły już miljony kilometrów z pełnem bezpieczeństwem.

„Lockheddy" przybędą do Polski na ms. „Piłsudski" w najbliższym czasie i użyte zostaną na naszych linjach komunikacyjnych z chwilą wejścia w życie letniego rozkładu lotów, tj. od dnia 5 kwietnia 1936 r.

Ostateczne uregulowanie zniżek powrotnych z uzdrowisk

Naskutek starań Związku Uzdrowisk Polskich minister komunikacji przyznał zniżkę kolejową dla osób powracających z kuracji w uzdrowiskach krajowych: **zarządzenie to w ostatecznej redakcji uwzględnione zostanie w nowej taryfie osobowej, która wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1936 r. roku.**

Podkreślić należy, że obowiązująca w swoim czasie taryfa ulgowa dla osób, wracających z uzdrowisk, cofnięta została w r. 1934, z uwagi na to, że dotyczyła ona nietylko uzdrowisk ale szeregu letnisk i miejscowości, nieposiadających ani urządzeń, ani warunków naturalnych, które uzasadniałyby uprzywilejowanie ich i uprzystępnienie dla szerokich mas. W przeciwieństwie do poprzedniego stanu rzeczy, obecną zniżką taryfową objęte zostały tylko uzdrowiska odpowiednio urządzone i posiadające charakter użyteczności publicznej.

W nowej taryfie uzdrowiska podzielone zostały na całoroczne i sezonowe. Ulga powrotna dla uzdrowisk całorocznych stosowana będzie stale, dla sezonowych zaś od 1 maja do 31 października.

Do zniżki uprawnione będą osoby, które przebywały w uzdrowisku **przynajmniej 14 dni** (nie zaś 10, jak uprzednio); **zniżka wynosi 33 proc. od cen normalnego biletu** i przysługuje we wszystkich klasach pociągów osobowych i pospiesznych przy odległości taryfowej przejazdu **conajmniej 100 km.** Ulga stosowana będzie na podstawie imiennego zaświadczenie Związku Uzdrowisk Polskich, wystawionego przez instytucję, prowadzące meldunki przybywających do danych miejscowości kuracjuszy.

Z dniem 1 stycznia 1936 zniżka przysługiwać już będzie przy powrocie z 18 uzdrowisk, zaliczonych do całorocznych.

SILVA RERUM

sebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

13 grudnia.

1204 Umarł w Kairze głośny średniowieczny uczony żydowski **Mojżesz Majmonides.**

1466 Umarł we Florencji sławny włoski rzeźbiarz i architekt epoki renesansowej — Donato di Betto Bardi zw. **Donatello.**

1545 Uroczyste otwarcie **Soboru Trydenckiego,** którego przewodniczącym był dostojnik Kościoła w Polsce **Stanisław Hozjusz.**

1575 **Stefan Batory** ogłoszony królem polskim.

1816 Urodził się pod Hannowerem (w miejscowości Lonthe) znakomity niemiecki inżynier **Werner v. Siemens.**

1836 Urodził się wybitny niemiecki malarz-portrecista **Franz von Lenbach.**

1863 Umarł w Wiedniu pisarz i myśliciel **Fryderyk Hebbel.**

1867 Umarł w Amelies les Bains — jeden z najznakomitszych polskich malarzy — **Artur Grottger.** Zwłoki artysty spoczywają na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

1906 Anglja nadaje **Transwalowi konstytucję.**

1923 Rząd Rzeczypospolitej Polskiej uznaje Sowiety (Z. S. R. R.) **de jutre.**

Programy radjowe

Środa, 18 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,34—6,50 Gimnastyka. 7,20—7,30 Dziennik poranny. 8,00 Audycja dla szkół 8,10—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronom. 12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 „Hodowla roślin pokojowych w zimie", pogadanka, wygłosi Wanda Dobrzańska. 12,30 Koncert Zesp. Mieczysława Paszkieta (z Poznania). 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30—15,15 Przerwa. 15,15—15,20 Wiadom. o eksporcie polskim. 16,00 „Wędrówki dookoła globu": „W kraju dziewczynki z zapałkami", pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu T. Markowskiego (z Poznania). 16,20 Recital śpiewaczy Walerji Jędrzejewskiej (sopr.). Akomp. T. Seredyński (ze Lwowa). 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radja. 17,00 „Dyskutujemy": „O samokształceniu", prof. Stefan Baley. 17,20 Muzyka symfoniczna (płyty). Objaśnienia dr. Emilji Elsnerówny. 17,50 „Świat się śmieje", przegląd humoru zagranicznego. 18,00 Fr. Schubert: Trio B-dur op. 99. Wykon.: Lidja Kmitowa (skrz.), Rafał Halber (wiolencz.) i Ignacy Rosenbaum (fort.). 19,40 Wiadomości sportowe ogólne. 19,50 Reportaż aktualny. 20,00 Muzyka lekka. Wyk.: Orkiestra P. R. Stanisława Nawrota i Zofja Terné (piosenki). 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21,00 XVI audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849). W oprac. dr. Zdzisława Jachimeckiego, prof. U. J. Wyk.: Leopold Muenzer. 1) Grande valse brillante Es-dur op. 18, 2) Dwa mazurki: As-dur (1834 r.), wyd. 1930. G-dur (1835 r.), (posthume), 3) Bolero op. 19 Introduzione — Molto allegro — Piu lento — Allegro — Vivace, 4) Rondo Es-dur op. 16 Introduzione — Andante — Rondo — Allegro vivace. 21,35 „Poezje Konstantego Mikiewicza", kwadrans poetycki. 21,50 „Okno, które sprzedaje", pogadanka dla kupców. 22,00—23,30 „Podróż po Europie", retransmisje ze stacyj europejskich. W przerwie o godz. 23,00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.

6,50—7,50 Muzyka (płyty z Warszawy). 7,50 Program na dzień bieżący. 7,55—8,00 Parę informacyj. 13,30—14,30 Muzyka lekka (płyty). 15,20—15,30 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15,30—16,00 Popularna muzyka symf. (płyty). 17,20—17,50 Z oper (płyty). 18,30 Skrzynka techniczna — omówi W. Janicki. 18,40 Życie kultur.-artyst. i naukowe na Pomorzu. 18,45 Powiastki i melodje dla dzieci (płyty). 19,00—19,10 Porady weterynaryjne — omówi Zygmunt Olszański, lekarz weterynarji. Tr. na Warszawę. 19,10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy. 19,35—19,40 Wiadom. sportowe z Pomorza.

ZAGRANICA.

17,00 Bukareszt. Koncert z cyklu: „Historja muzyki". 17,00 Monachjum. Popołudnie muz.-wokalne. 17,25 Moskwa (RCZ). „Carmen", opera Bizeta (tr. z Teatru Wielkiego). 17,35 Budapeszt. Muzyka cygańska. 18,30 Moskwa (WCSPS). Koncert symfon. pod dyr. O. Friela z udz. skrzypka D. Ojstracha. 19,00 Wrocław. Muzyka taneczna. 19,00 Koenigswust. Nowa muzyka fortepianowa. 19,30 Wiedeń. Nadzwyczajny koncert symf. z udz. m. in. Gaspara Cassado (wiolonez.). 20,05 Praga Koncert Czeskiej Ork. Filh. pod dyr. W. Talicha. 20,15 Bukareszt. Pieśni wigilijne. 20,45 Królewiec. „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka. 20,45 Berlin. Utwory Brahmsa. 20.45 Lipsk. Koncert symf. 20,50 Rzym. „Cyganerja", opera Pucciniego. 20,50 Medjolan. Koncert orkiestrowy. 21,00 Bruksela franc. „La vita breve", dramat muz. M. de. Falla. 21,15 Anglja (Reg. Progr.). „Dzieje walca", aud. muz. 21,30 Strasburg. Koncert symf. pod dyr. Jaschy Horensteina. 23.10 Budapeszt. „Bukiet róż", koncert ork. 22,10 Wiedeń. Muzyka popularna. 22,20 Frankfurt. Nowa niemiecka muzyka taneczna. 22,30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 22,45 Sztutgart. Koncert Chopinowski (na stillu). 23,00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 23,30 Budapeszt. Muz. cygańska. 23,30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 24,00 Sztutgart. Koncert nocny. 24,00 Wiedeń. Lekka muzyka wiedeńska.

MELODJA ZA MELODJĄ.

Dnia 17 bm. o godz. 12.35—13.25 grać będzie w studjo Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu zespół salonowy „Wopaleński—Żak". Zespół ten wykona wdzięczną wiązankę p. t. „Melodja za melodją" w układzie Józefa Wopaleńskiego. Audycja ta transmitowana będzie na wszystkie stacje polskie.

Sygnatura: Rep. km. 550/35, 357/35, 562-3/35 i 615/35.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Skarszewach Jan Rybiński, mający kancelarję w Skarszewach ul. Dworcowa nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1935 r. o godz. 10-tej w Skarszowach w Banku Ludowym ul. Św. Jana odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do małż. Mieczysława i Agnieszki Polskich z Skarszew, składających się z różnych przedmiotów jubilerskich i zegarmistrzowskich jak: tablety, klosze, serwisy do papierosów, herbaty i stołowy, bombonierki, rączki do lasek, łańcuszki, broszki, kolczyki, bransoletki, miski kryształowe, pierścionki, zegarki kuchenne i biurkowe, naszyjniki, koszyki do cukru i t. p., oszacowanych na łączną sumę zł. 1983,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. 11445

Skarszewy, dnia 14 grudnia 1935 r.

(—) Jan Rybiński, komornik.

III. Km. 585/33. 11418

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kartuzach rewiru III-go, urzędujący w Kartuzach przy ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 8 na zasadzie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 25 stycznia 1936 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń nr. 9 Sądu Grodzkiego w Kartuzach, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości składającej się z domu mieszkalnego dwupiętrowego, ogrodu i budynku gospodarczego, położonej w Kartuzach, przy ul. Dworcowej, róg ul. Króla Jana Sobieskiego, powiecie kartuskim województwie pomorskiem, obejmującej powierzchni 18 a 72 mtr. kw., która stanowi własność Józefa i Klary małżonków Hendrychów. Nieruchomość ta, zapisana jest w księdze wieczystej Kartuzy, karta 220. Księga wieczysta przechowana jest w Sądzie Grodzkim w Kartuzach.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 127.408,78. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania, t. j. od kwoty zł. 84.939,19.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 12.740,87 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne: że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

(—) A. Satke, komornik.

W sprawie upadłościowej firmy Toruńska Fabryka Makaronu L. Sichtau i Ska właśc. spadkobiercy Waszczewskiego w Toruniu — **II. U. 9/35** — Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Toruniu dnia 3 grudnia 1935 w miejsce Jana Bortnowskiego mianował syndykiem masy Ignacego Wierzbowskiego z Torunia ul. Sienkiewicza 15.

Zl. 1372-9 11435

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości członkom tut. Gminy Wyznaniowej, że budżet na rok 1936 będzie wyłożony w biurze Gminy przy ul. Szczytnej nr. 12 od godz. 18 do godz. 21 w terminie 18 i 19 bm. i od 21 bm. do 26 bm. włącznie.

Żydowska Gmina Wyznaniowa w Toruniu

Prezes: (—) Hilary Rozenberg.

11441

Sygnatura: Km. VII. 1685/35. 11448

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 grudnia 1935 r. o godz. 10.30 w Bydgoszczy, ul. Rycerska nr. 9 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z walca do gum oraz maszyny do wytłaczania gumy, oszacowanych na łączną sumę zł. 700,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 16 grudnia 1935 r.

(—) Kapuściński,

Komornik Sądu Grodzkiego rew. VII w Bydgoszczy

TORUŃ

GDYNIA

BYDGOSZCZ

RÓŻNE

SPRZEDAŻ LICYTACYJNA.

I. Dnia 28 grudnia 1935 r. o godz. 10,00 odbędzie się w Komisarjacie Straży Granicznej w m. Gniew ul. Dybowo 12 sprzedaż w drodze licytacyjnej najwięcej dającemu bez zastrzeżeń: 1) 3 kompletne siodła wojskowe, 2) 2 uździenice stajenne, 3) 1 komplet jamczar, 4) 2 łańcuchy stajenne;

II. Tego samego dnia o godz. 14,30 w Komisarjacie Straży Granicznej Rakowiec — w budynku stacyjnym Mała-Karczma powiat tczewski: 1) 1 powózka, 2) 1 kompletna uprząż dwukonna.

Siodła i rząd koński obejrzeć można w godzinach urzędowych od 8—15,00 w Komisarjacie Straży Granicznej Gniew, a powózkę i szory w Komisarjacie Rakowiec w czasie od godz. 8—15,00 (w budynku stacyjnym Mała-Karczma). 11408

Zl. 1368-9

W postępowaniu układowem dłużnika Eryka Schaldacha, zamieszkałego w Morgach pow. Świecie odbędzie się termin sprawdzenia wierzytelności dnia 4 stycznia 1936 r. o godz. 10,30 w gmachu Sądu Grodzkiego w Nowem sala 1. Lista wierzycieli wyłożona zostanie w Sądzie Grodzkim w Nowem pokój 9 począwszy od dnia 11 stycznia 1936 r.

Od daty wyłożenia listy wierzycieli osoby zainteresowane mogą zaskarżyć w terminie 7-dniowym postanowienia nadzorcy sądowego co do wciągnięcia lub odmowy wciągnięcia wierzytelności do Sądu Grodzkiego w Nowem, który rozstrzyga ostatecznie.

(—) Brzeziński, nadzorca sądowy.

11438

Spis zapowiedzi nr. 52. 11450

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) kawaler Jan Konkel, robotnik, zamieszkały w Woclaw W. M. Gdańsk, syn gospodarza Walentego Konkla i tego żony Rozalji, urodzona Ziemann zamieszkałych w Zęblewie, powiat morski; 2) panna Barbara Stenzlówna, zamieszkała w Sierakowicach wyb., córka zmarłego gospodarza Antoniego Stenzla i tego żyjącej żony Malwiny urodzona Kistowska, zamieszkałej w Sierakowicach wyb. chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Sierakowicach i Woclaw W. M. Gdańsk.

Sierakowice, dnia 12 grudnia 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego:
(nieczytelny).



Niebezpieczny nos.

— Wykręć się i patrz wprost przed siebie, bo ludzie pomyślą, że skręcamy w lewo.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 60 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 13 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Leon Formański, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kazimierz Kretowicz, Tczew, Kościuszki 1. —

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.